THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles throughout the United States.

RATES OF ADVERTISING:
One line once . . . . 50 c.
One inch once $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year $20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Peru, in France, England, Germany, Austria, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Str., near Milwaukee Ave., Chicago.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ.

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . . . c. 07
Od cala $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspres, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencyje i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Str., near Milwaukee Ave., Chicago.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 52. Chicago, Illinois, Czwartek 25go Grudnia, 1884 roku. Rok 12.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Wszystkim Czytelnikom Gazety Polskiej życzymy wesołych świąt Bożego Narodzenia.

Telegramy Zagraniczne

ROSYA.

Petersburg, 17 grudnia.— Niejakiś Miranowicz został za zamordowanie żydowskiego dziewczęcia Sary Baker, skazany na 7 lat domu poprawy a współwinowajca Bezak na wygnanie na Sybir.

Wiedeń, 19 grudnia.—Przed kilku dniami usiłowali nihiliści wykoleić pociąg idący do Petersburga, na którym się znajdował car.

Austro-Węgry.

Wiedeń, 17 grudnia.— W kopalni w pobliżu owej, gdzie niedawno temu wielkie wydarzyło się nieszczęście, nastąpiła dziś eksplozya, przez którą trzech ludzi na miejscu zostało zabitych, a wielu ranionych; z rannych umarło też już kilku.

Wiedeń, 18 grudnia.—Policya austryacka uwiadomiła władze węgierskie, że kilku anarchistów mających z sobą materye rozsadzające, udało się do Węgier.

Wiedeń, 19 grudnia.—Łukasz Janner, były dyrektor dolno-austryackiego disconto banku, który sprzeniewierzył 2,000,000 guldenów, zastrzelił się dziś na cmentarzu wioski Kierling. Znaleziono u niego tylko 24 guldeny.

Wiedeń, 21 grudnia.—Wczoraj aresztowano tu znów kilku socyalistów.

NIEMCY.

Londyn, 17 grudnia.—„Pall Mall Gazette" pisze: Zdaje się, że Portugalia odstąpi Niemcom posiadłości swe nad zatoką Delagoa w południowo-wschodniej części Afryki.

Berlin, 18 grudnia.— Reichstag potwierdził wybór swego prezydenta i wice-prezydenta i odroczył się aż do 8 stycznia.

Paryż, 18 grudnia.—Do „Gaulois" donoszą z Berlina jak następuje: Policya twierdzi, że posiada dowody obszernego spisku do wciągnięcia wojska do stowarzyszeń socyalistycznych i że pisma buntownicze zostały porozdzielane pomiędzy osadą berlinską. W przeszłą środę rewidowano wszystkie koszary; o wyniku rewizyi zamilczono jednakowoż. Policyanci zostali niedawno temu gdy usiłowali rozwiązać zgromadzenia socyalistyczne, pobici. Za otrzymaniem posiłków udało im się dopiero rozproszyć burzycieli pokoju i kilku z nich aresztować.

Berlin, 19 grudnia.— „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" daje do zrozumienia, że Bismarck wypocznie sobie od trudów swego urzędu.

— W Mayencyi aresztowano trzech Amerykanów, którzy mieli przy sobie kilka pudeł dynamitu.

Berlin, 20 grudnia.—Bismarck dla wzmocnienia zdrowia chce udać się na wyspę Madeira.

Berlin 21 grudnia.—Anglia, Niemcy, Holandia i Włochy uznały kraj, zajęty przez stowarzyszenie między-narodowo afrykańskie, neutralnym. Zdaje się, że stosunki między Francyą i Niemcami zostaną rozerwane, ponieważ Francya nie chce uznać neutralności kraju nad rzeką Congo.

WŁOCHY.

Milan, 21 grudnia.—Tutaj został aresztowany Gervasini, 18letni człowiek, właśnie gdy podkładał bombę pod koszary policyi. Oprócz niego zaaresztowano jeszcze 10 osób.

FRANCYA.

Paryż, 17 grudnia.—Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych oznajmił minister marynarki, że Francuzi zajęli pięć miejscowości nad wybrzeżem Madagaskaru i że blokada całej wyspy jest niemożebliwością.

Paryż, 18 grudnia.—Tworzy się czwarty pułk strzelców algeryjskich a legia zagraniczna zostanie podwojona.

Paryż, 20 grudnia.—Straszliwa burza narobiła niezmierną szkodę na wybrzeżu pomiędzy Brest'em i Cherbourgiem.

— Francya posyła znaczne posiłki do Tongking'u. Po wypędzeniu Chińczyków z Tongkingu zostanie 5000 żołnierzy posłanych admirałowi Courbet aby mu pomódz przy zajęciu Kelung'u i Tamsui.

— Z departamentów Bouches du Rhone i Alpes maritimes zostało dużo robotników zagranicznych wygnanych pod pozorem, że są anarchistami.

Paryż, 19 grudnia.—W izbie deputowanych nie przyjęto dziś wniosku zniesienia francuzkiego poselstwa w Watykanie 293 głosami przeciw 168. Podczas debaty mówił prezes ministeryum w bardzo uznający sposób o pojednawczem i godnem zachowaniu się Ojca św.

— W całym kraju tworzą się stowarzyszenia, które protestują przeciw podwyższeniu cła.

ANGLIA.

Londyn, 17 grudnia.— Donoszą o śmierci byłego dyktatora węgierskiego, Ludwika Kossuth'a.

Londyn, 18 grudnia.— Telegram z Turynu donosi, że wiadomość o śmierci Kossuth'a nie jest uzasadnioną, i że Kossuth jest tak zdrowy jak zawsze.

KAMBODIA.

Paryż, 17 grudnia.— Morodom, król Kambodii protestuje przeciw zwierzchnictwu francuzkiemu, twierdząc, że gwałtem został przez gubernatora Cochin-chin przymuszony do podpisania traktatu, wskutek którego Kambodia dostała się pod władzę francuzką.

AMERYKA POŁUDNIOWA.

Baltimore, 17 grudnia.—Forbes, kapitan okrętu przybyłego wczoraj z Rio de Janeiro donosi, że gdy wyjeżdżał w dniu 12 listopada z tamtejszego portu, mówiono dużo o wojnie Brazyli z rzeczpospolitą argentyńską. Władze brazylskie zajmowały się rekrutowaniem do wojska. Amerykanin przybyły z Buenos Ayres do Rio de Janeiro opowiadał kapitanowi w dniu 12 zm., że Argentyńczycy posiadają 120,000 wojska, gotowego do przejścia przez granicę, skoro tylko wojna zostanie ogłoszoną. Brazylianie przygotowują swą flotę.

AUSTRALIA.

Londyn, 19 grudnia.—Z Melbourne donoszą: że na wyspach Nowej Britanji i Nowej Irlandyi, na wyspach admirałowych i na północnem wybrzeżu Nowej Guinei została wywieszona flaga niemiecka.

Wojna w Chinach.

Paryż, 17 grudnia.—Admirał Courbet telegrafuje z Kelung, że wyparł Chińczyków ze stanowisk w szańcach grożących Francuzom niebezpieczeństwem. Chińczycy utracili 200 ludzi w zabitych i rannych.

— Jen. Briere de l'Isle telegrafuje do ministra marynarki, admirała Peyron, jak następuje: Około dwóch lub trzech tysięcy Chińczyków przyszło z gór w celu napadu na wieś położoną na 5 mil angielskich w północno-wschodnim kierunku od Tszu. Część osady w Tszu rozproszyła za pomocą przyjaznych krajowców Chińczyków, którzy niezmierne ponieśli straty. Strata Francuzów w rannych i zabitych wynosiła 24.

Hongkong, 17 grudnia.—Wojska francuzkie w Tongkingu okopały się w Lang Kep. Cztery mile od nich leży liczne wojsko chinskie. Francuzi oczekują posiłków. Wielu żołnierzy umarło, a jeszcze więcej jest niezdatnych do służby.

Paryż, 20 grudnia.—Telegram z Shanghai donosi jak następuje: Poseł francuzki w Chinach został upoważniony do oświadczenia rządowi chińskiemu, że dalsze rokowania są nieużytecznemi i że spór musi koniecznie być rozstrzygniętym za pomocą miecza.

CHOLERA.

Paryż, 18 grudnia.—W Aubervilliers wybuchła cholera na nowo. Donoszą o 6 zachorowaniach i 4 wypadkach śmierci wskutek cholery.

Madryt, 19 grudnia.—Z Toledo donoszą o 3 nowych zachorowaniach wskutek cholery.

Madryt, 21 grudnia.—Na cholerę umarła w Toledo jedna osoba, w Tarragona 3.

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy.

Przeglądając statystykę czasopism wychodzących w Ameryce, widzimy że prawie w każdej miejscowości liczącej tylko 1000 do 2000 mieszkańców wychodzi czasopismo w języku angielskim. W angielskim języku wychodzą zresztą czasopisma poświęcone każdemu zawodowi, każdemu przemysłowi. Czasopisma niemieckie można liczyć na tysiące. Czasopism francuzkich wychodzi tutaj przeszło 120, skandynawskich mniej więcej 55, holandzkich 10; hiszpańskich i portugalskich 33; włoskich 7; walijskich 5, irlandzkich 1; łacińskich 1; węgierskich 1, *czeskich* 15, *polskich* (podług statystyki) 3 tj. „Gazeta Polska w Chicago," „Gazeta katolicka" i „Zgoda". (W prawdzie wychodzi także „Przyjaciel ludu" lecz — ?? a oprócz tego poczęły wychodzić niedawno temu dwie inne gazety, lecz o nich i o „Przyjacielu" nie ma wzmianki w roczniku czasopism.) Nie chodzi tu wcale o to, ile gazet tej lub owej narodowości w Ameryce wychodzi; jednakowoż nie zawadzi, jeżeli zastanowiemy się nad tem, jak pobratymcy nasi, Czesi, i jak Polacy podpierają swe czasopisma.

Z jednej z główniejszych gazet czeskich, dowiadujemy się, że Czesi liczą tylko 250,000 ludności w Stanach Zjednoczonych, Polaków zaś jest tutaj trzy razy tyle. Czesi utrzymują 15 czasopism (nie licząc w to powieściowych), z tych dwa wychodzą dziennie „(Swornost" w Chicago i „Delnik Americky" w Nowym Yorku), jedno trzy razy tygodniowo („Volnost" w Cleveland, O.,) inne zaś tygodniowo. Oprócz tego wychodzi 4 czy 5 czasopism powieściowych czeskich. — Nasze czasopisma można po palcach jednej ręki policzyć. Zresztą w polskim języku wychodzi tylko jedno pismo powieściowe i wprawdzie:

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy.

Ilu ma „Tygodnik" abonentów? Przedpłaciciele jego są co tydzień ogłoszeni w „Gazecie Polskiej." Nie jestże to wstydem dla Polaków, że inne narodowości dbają więcej o język swój jak Polacy? Czyż jesteśmy gorszymi od cudzoziemców i nawet od pobratymców naszych Czechów. Rodacy! Czasopisma innych narodowości są o wiele droższe od

TYGODNIKA
POWIEŚCIOWO-NAUKOWEGO.

Czemuż nie korzystacie ze sposobności? Licząc że kilka tych słów tu powiedzianych nie padnie na ziemię skalistą, pozostaję

Wasz Rodak i sługa
WŁ. DYNIEWICZ.

No. 26 Tygodnika Powieściowo-Naukowego zawiera. Bezimienna, powieść z końca XVIII wieku przez B. Bolesławitę (ciąg dalszy); Walek, muzykant; Wspaniały dąb. Pierwszy pycha, drugi łakomstwo; Szymek i Handzia, obrazek z czasów naszych, przez Fr. Xaw. Tłoczyńskiego, (ciąg dalszy). Treść naukowa: Mikroby czyli bakterye (dokończenie); O tuczeniu gęsi. Rycina: Walek, muzykant.

Rocznica 22-go stycznia powstanie 1863 roku.

Komitet składający się z Obywatela T. Kornobisa, prezesa.
„ N. Chodzińskiego, wice-prez.
„ W. Kamieńskiego, sekr. prot.
„ A. Szrajbra, kasyera

postanowił w dniu 22go stycznia 1885 r. pamiątkę narodowego powstania z roku 1863 go, w następujący sposób obchodzić:

O godzinie 9ej rano w dniu wyżej nadmienionym, odprawi Wielebny X. proboszcz Marcinkowski, w kościele św. Kazimierza w Brooklynie nabożeństwo żałobne za wszystkich poległych.

O godzinie 8mej wieczorem punktualnie, nastąpi w Hancock Halle pod No. 181, na ulicy North 6, róg 5tej w Brooklynie E. D. poświęcenie chorągwi narodowej, następnie kilka mów polskich, jedna angielska, i kilka deklamacyi polskich.

W kościele jako i na zgromadzeniu, biorą in corpore następujące towarzystwa udział:

1) 3cia komp. Wolnych Strzelców w Brooklynie.
2) Towarzystwo, Pulaskiego bratniej pomocy.
3) Towarzystwo św. Wojciecha bratniej pomocy.
4) Towarzystwo Jana Sobieskiego bratniej pomocy.
5) Towarzystwo dramatyczne (byłe Moniuszki.)

Wszystkich nie należących do tych Towarzystw tak na nabożeństwo rano, jak i na wieczorny obchód, aby wspólnie dzień tak ważny, uczcić, uprzejmie zaprasza.

Komitet.
Władysław Kamieński.
Sekr. protokółowy.

„Korespondencye Gazety Polskiej"

Alberta, Minn., 9 Grudnia 1884 r.

Dzień 8 grudnia pozostanie u nas nadługo w pamięci, ponieważ w tym to dniu odbyła się rzadka uroczystość tu w naszym kościele. Już jako uroczystość Najświętszej Panny Maryi każdy pragnął uczcić ten dzień, a przytem już poprzednio ogłosił nam nasz Wielebny ks. Proboszcz, iż w tym to dniu odbędzie się poświęcenie obrazu w wielkim ołtarzu, świętego Wacława patrona tutejszej parafii, który został sprowadzony z Chicago. To też nie dziwnego, że gdy dzień ten oczekiwany nadszedł każdy z nas pragnął być obecny na tak wielkiem nabożeństwie i przytem usłyszeć słowo pociechy z ust tak zacnego kapłana, jakim jest czcigodny nasz pasterz; to też życzenia nasze zostały spełnione co do joty. Przy rozpoczęciu ceremonii, przemówił do nas ks. Proboszcz gorącemi słowy stosownie do uroczystości, dając nam za wzór życie tego świętego, i zarazem zachęcając nas i dowodząc, że gdybyśmy postępując tą samą drogą, mogli dosięgnąć królestwa Niebieskiego bylibyśmy szczęśliwymi zaiste była to mowa rozrzewniająca, która nas wszystkich do głębi poruszyła, i niejedną łzę z oka nam wycisnęła; na sumie było powtórne kazanie przez tegoż kapłana; przy zakończeniu nabożeństwa odśpiewano: „Boże coś Polskę"; zaiste jest to wielkiem dobrodziejstwem dla nas, iż tu, jak można powiedzieć, w wolnej lecz dla nas zawsze obcej ziemi tu na tem tułactwie i wygnaniu, doznajemy tak wielkiej uciechy, otóż tu właśnie jest wolno nam myśleć i mówić o wolności moralnej czego nie dozwalają: Cary i Bismarki Braciom w naszej ukochanej ojczystej ziemi. O biedny Polski Narodzie! długoż będzież dźwigał więzy tyranów twoich? O Bracia! chociaż mamy tak wielką wolność tu w tej obcej ziemi, niepowinniśmy nigdy zapomnieć o kraju, w którym się rodziliśmy i chowaliśmy, o kraju, który wydał tak wielkich mężów jak Jan Sobieski, którego cały świat chrześciański szanuje i wspomina, tak mądrych jak Mikołaj Kopernik którego sława na cały świat się rozeszła i tak wielu świętych, których ziemia polska wydała; kraj nasz powinien ich mieć zawsze w pamięci, a przytem utrzymać swoję własną mowę. Tę ostatnią możemy utrzymać przez wspólne łączenie się nasze w większe osady, pojedyńczo łatwo się można wynarodowić. Potrzebnem nam jest zakładanie kolonii i tworzenie parafii; tem to właśnie szczęściem cieszy się tutejsza kolonia, która wprawdzie jest jeszcze szczupła a parafia tutejsza miała wiele do zwalczenia w tym roku, to jednak w zgodzie i jedności i z pomocą Boską wybudowaliśmy piękną plebanię i prawie przy wykończeniu onej, objął naszą parafię w swój duchowny zarząd wl. ks. Henryk Cichocki, który nas karmi duchownie i swoją wielką wymową nie da nam zapomnieć i utracić swojej mowy, i który nietylko mową ale i przykładem naucza nas jak postępować mamy, abyśmy się mogli nazwać prawdziwymi synami polskiej ziemi; a któremu mamy wiele do zawdzięczenia, iż za jego staraniem, kościół znacznie upiększony został, i który swemi gorliwemi słowy zachęca nas do jedności, zgody i miłości. O zacny kapłanie! prowadź nas tak nadal, a my postępując drogą przez ciebie wzkazaną z pewnością dostąpilibyśmy szczęścia wiecznego, czego wszystkim braciom z całego serca życzymy.

Wawrzyniec Wiśniewski

Sugar-Notch, Pa., dnia 14go Grud., 1884 r.

Szanowny Panie Redaktorze! Na dniu 11go t. m. w kopalni węgla w Sugar-Notch Pa., No. 10 należącej do „Lehigh and Wilkesbarre Coal Company," o godzinie 1 po obiedzie, wydarzyło się straszne nieszczęście dla naszych braci Polaków, przez zapalenie się gazów wybuchowych w szybach, w których sami Polacy-Litwini pracowali, przez co został Dominik Juszkiewicz zabitym, Adam Łabanowski, Stanisław Olszewski i Jan Filonowicz strasznie popaleni. Ostatni do dziś, jak te kilka słów kreślę, nic nie może mówić, a Piotr Graużlis palce u ręki utracił, które mu drzwiami odsiekło. Wszyscy pochodzą z Królestwa, gubernii suwalskiej, Filonowicz z powiatu augustowskiego, miasta Lipsk, a ci ostatni szejneńskiego.

Śp. Dominik Juszkiewicz był bardzo wzorowym człowiekiem a za poczciwość swą był lubianym pomiędzy tutejszą Polonią, był abonentem Gazety Polskiej i Tygodnika Powieściowo-Naukowego, należał do Towarzystwa Gwardyi króla Jana III. Sobieskiego w Wilkes-barre Pa., jako członek i opiekun kasy. Gwardya też za jego energiczną działalność przy organizacyi tejże i za różne zasługi chwały godne nieszczędziła mu swych ostatnich usług, i bardzo świetnie odprowadziła go do grobu wieczności. — Niech mu ta obca ziemia lekką będzie.

Fr. Kozłowski.

Sugar-Notch dnia 19 Grudnia 1884 r.

Szanowny Panie Redaktorze! Umieszczona wiadomość z Sugar-Notch, Pa. o nieszczęściu Polaków w tutejszej kopalni w No. 51 co do Józefa Salońskiego i Askiewicza jest niedorzeczną. Jak mi jest wiadomem Saloński żaden tu nie miał robić i nie został śmiertelnie popalonym na dniu 11go t. m. a Dominik Askiewicz to zapewnie będzie śp. Dominik Juszkiewicz, a ostatni nie kamieniem został zabitym, ale impetem od eksplozyi gazu tak fatalnie rzucony na ganku czołem o brzeg relsy, że głowa się rostrzaskała aż mózg widać było. — Jan Filonowicz co w poprzednim liście doniosłem, że z popalenia i potłuczenia pozostawał bez mowy na dniu 15go b. m. zakończył żywot doczesny w okropnych boleściach w szpitalu miejskim w Wilkes-barre, Pa.

Śp. Juszkiewicz i Filonowicz pozostawili żony i dzieci w starym kraju.

Wczoraj w tej samej kopalni No. 10 przez spadnięcie kamieni z góry (from top) został zabity na miejscu górnik irlandzkiego pochodzenia nazwiska mi niewiadomego.

Z szacunkiem
F. Kozłowski.

Dosłowna
Mowa p. Karola Drajman,
na Obchodzie w „Thanksgivings day" w Paterson 27 listopada 1884.

Zacni Rodacy i Szlachetne damy!

Już przeszło z górą stulecie gdy obywatele Ameryki z pod jarzma i tyranii z orężem w ręku się uwolniły i dla wszystkich wolność i dobrobyt prawem niczem niezłamanemi ustanowiły; od czasu więc tego Prezydent czyli głowa wolności amerykańskiej ciągle rok rocznie dzień podziękowania Bogu za dobro te wyznacza jako święto przyznaje odezwą święcić napomina.

I właśnie dziś jest ten dzień modłów dziękczynienia „Thanksgivings day" przezwany.

Abyto Bóg i Matka Królowa Niebios i Polski pozwoliła nam obchodzić dzień dziękczynienia za oswobodzenie z pod jarzma i tyranii trzech sępów naszej Ojczyzny, Matki Polski ukochanej i zasyłać modły z naszych serc upragnionych do Boga Rodziciy i Stwórcy przedwiecznego, natenczas z pewnością by to dziękczynienia z największą radością każdy zasyłał.

Otóż zacne i szanowne Polki matki naszych dziatek i drodzy moi Rodacy, od was zależy wychowanie naszych dziatek i to w taki sposób, ażebyśmy byli pewni, że oswobodzenie naszej Ojczyzny przez nich nastąpi i że się wychowają z tychże prawi obrońcy i bohaterzy dla naszej Ojczyzny i dlatego czyśmy się choćby raz nad tem zastanowili ściśle, w jaki sposób Ameryka do swej wolności przyszła; wiemy przecież dobrze, że Ameryka zaludniła się różnemi narodowościami i wyznaniami, a ci wszyscy wyemigrowali z Europy. Otóż Ameryka poznała zaraz, że jedność i zgoda ją tylko do wolności mogą doprowadzić i niepodległość i nie mniej dobrobyt dla obywateli amerykańskiej zabezpieczyć. Ameryka popierając przemysł i rolnictwo, stanęła kwitnącą i niezależną.

Zaglądnijmy więc dalej ktoż to był taki, który doprowadził do tego że Ameryka jest dziś wolną?? Byli to ludzie dobrych myśli, byli to ludzie wolnomyślący, poświęciwszy się nawet z zaparciem się samego siebie dla dobra ogółu i z powodu tego dopięli celu;— a za to wiecznie żyć będą w historyi a z całem

---

BOCHATERSKA RODZINA.
URYWEK Z POWSTANIA 1863 r.
Zdarzenie prawdziwe
opisał
Wł. Czaplicki.

(Dokończenie).

Zaledwie uszliśmy kilkanaście kroków, dość głośny i coraz głośniejszy szmer wody o nasze odbijał się uszy i wkrótce stanęliśmy u brzegu rzeki nieszerszej, jak cztery do pięciu sążni. Naczelnik wskazując ręką na rzekę, szepnął mi cicho:

— W tym kierunku wysonduj mi wodę, zbadaj dokładnie stan rzeki przynajmniej na 200 do 300 kroków. Wysokość wody i jaki grunt? Zbadaj i środek i boki rzeki u brzegu, ale sprawiaj się cicho, bo tu w pobliżu muszą być Moskale a przynajmniej ich czaty. Przytem nadsłuchuj, czy nie usłyszysz czego? Ja — dodał — czekam cię tutaj.

W mgnieniu oka byłem już rozebrany i — w wodzie. Odgadnąwszy myśl pułkownika, badałem wszystko stosownie do tego po upływie najwięcej pół godziny byłem już z powrotem i zdałem mu raport, że najwyższa głębia, zaledwie cokolwiek wyżej pasa, iż po bokach niedaleko brzegu płytsza, że grunt twardy choć niekamienisty, i że nigdzie nic nie dolecialo mojego słuchu prócz szmeru wody i szumu wiatru.

W pół godziny później, przy zachowaniu jak największych ostrożności, cały oddział był już w pochodzie — łożyskiem rzeki. W niektórych miejscach furgony dźwigała piechota, na żadne jednak nie napotkawszy trudności, najwyżej po godzinie, cały oddział wylądował szczęśliwie i w dalszą drogę puściliśmy się polami i bez przerwy maszerowaliśmy do białego dnia, wśród którego szybko zdążyliśmy do lasu, już niedaleko wsi Panasówki.

Przededniem jednak, jeszcze na chwilę przed wschodem słońca, daleko po za nami usłyszeliśmy huk dział.

— A! strzelajcie sobie, niech wam wyjdzie na zdrowie! — śmiejąc się zawołał wówczas pułkownik i dodał, zarzucając na głowę swój tak dobrze wszystkim z jego oddziału znany szalik mały: — Wszak to oni myślą, że my jeszcze w lesie, mniemają, że nas kropią kartaczami i rzucają postrach granatami. Już nie ubiegną nas, i zajmiemy takie stanowisko, że mimo przeważających sił możemy im skórę wygarbować.

I rzeczywiście, — Moskale długo strzelali do opuszczonego przez nas lasu, i postrzegli nieprędko, jakiego wypłataliśmy im figla.

Pułkownik zwracając się do mnie, dodał nieco ciszej:

— Tę szczęśliwą myśl zawdzięczamy leśniczemu, dziwna tylko i niepojęta dla mnie, dlaczego z tą wiadomością nie przyjechał sam, — a mimo nocy wysłał z nią swoje jedyne i tak ukochane dziecię? Jacyż to dzielni ludzie! Ileż tam poświęcenia!!

Pułkownik zamyślił się a potem rzekł jakby sam do siebie:

— Jestem o nich bardzo niespokojny, — kto wie, czy ich nie spotkało jakie nieszczęście!! W tamtej stronie widziałem jakąś łunę na niebie.

W pół godziny później spoczywaliśmy w lesie. Ranek był cudny, wszystko zapowiadało pogodę i dzień gorący. Poranek i las były tak piękne i tak urocze, że mimo znużenia i niewyspania, rzuciwszy się na zieloną murawę puszystą, rozkoszowaliśmy długo w piękności lesistego świata, po niejakim dopiero czasie gdy odpoczęliśmy trochę, apetyt nasz upomniał się o swoje prawa; każdy więc z nas sięgnął po manierkę, i dobył do jedzenia co miał: słonina i chleb razowy smakowały wybornie i posiliły należycie.

— Pułkownik tylko sam jeden nie udał się na spoczynek; rozkazał podać sobie swojego luzaka, dosiadł go i stępo zapuścił się sam jeden w gęstwinę.

— Dzionek prześliczny! — odezwał się jeden z młodych Lwowian. — Ale czy każdy z nas doczeka wieczora? Bitwę czuć w powietrzu!

— Rzeczywiście, — odrzekłem — zdaje się, że będziemy mieli dzisiaj gorącą przeprawę.

I — w istocie —tak się stało jak przewidywaliśmy i przeczuwali wszyscy.

Gdy wrócił naczelnik, zaraz stósowne do dalszego pochodu wydał rozkazy, zalecił większe niż zwykle ostrożności, zabronił surowo wydalać się z szeregu, a po cichej komendzie szybko cały uformował się oddział, i ruszyliśmy z miejsca.

Obok pułkownika postępowało dwóch wieśniaków, których prowadził ze sobą. Było to dnia 3 września.

Około 9. przed południem dotarliśmy do lasu pod Panasówką i przebywszy go wszerz, zatrzymaliśmy się na jego krańcu, frontem do folwarku Poremba.

Folwark ten stał nieco na wzgórzu, w pośrodku łanu ścierniska, obejmującego najmniej wiorstę w kwadracie. Równina, rodzaj pastwiska, zapewne dla osuszenia, przerznięta była dość szerokim i głębokim rowem, w pobliżu którego tu i owdzie były trzęsawiska. Cały ten łan z czterech stron otoczony był lasem.

Dzierżawczyni Poremby przysłała zaraz dostateczną żywność dla koni, — pod dostatkiem okowity i kilka beczek piwa. Naczelnika i oficerów zaproszono do dworu. Pułkownik jednak sam tylko z jednym adjutantem udał się tam, ale tylko w tym celu, ażeby gościnnej Polce serdeczne złożyć podziękowanie.

W sam czas odgotowano dla wojska, gdyż zaledwie posililiśmy się i nakarmiliśmy konie wpadły do obozu wczorajsze kuryerki, i natychmiast udały się do pułkownika. W pięć minut później odjechały z powrotem, a cały oddział wezwano do pogotowia.

Doniosły one zkąd i w jakiej sile nadciągają Moskale. Lelewel plan miał gotowy i stosownie do tego powyznaczał miejsca piechocie i ułanom. Wszyscy też zawczasu zajęli swoje stanowiska, i przygotowywali się na przyjęcie wroga.

W mojej kompanii było wielu z młodzieży lwowskiej, a może i w pośród łaskawych czytelników znajduje się niejeden z dzielnych moich towarzyszów broni.

Czekając długo na wroga, kompania nasza z bronią w ręku zasiadła na około mnie na zielonym murawy kobiercu a ja, — chcąc dodać im odwagi, mówiłem im o obowiązkach każdego człowieka w obec kraju i narodu. Nie wiem o ile moje wywody były przekonywające, ale to pewna, że cała kompania prosiła o wyjednanie u naczelnika zaszczytu ażeby na pierwszy wysłano ją ogień, tudzież, że wszyscy dali mi słowo honoru, że w bitwie nie odstąpią mię aż do śmierci, i że pójdą wszędzie ze mną gdzie ja.

Waleczni! — Dotrzymali mi słowa, — walczyli — aż do śmierci! — Ze stu kilkudziesięciu pozostało ich — tylko 22.

Szczupłe rozmiary niniejszego opowiadania nie pozwalają mi opisywać tej, zaprawdę zajmującej i bohaterskiej bitwy! Nie opowiadam o niej nawet pobieżnie, należy mi bowiem wracać co prędzej do znanej nam już w leśniczówce rodziny, mającej stanowić główny przedmiot mojego opowiadania.

Winienem jednak nadmienić to tylko, że pod Panasówką zwycięztwo nasze było zupełne, a Moskale pobici na wszystkich punktach uciekli w nieładzie, pozostawiając na pobojowisku wiele trupów, — my zaś wzięliśmy niewolników, trochę broni i szyneli moskiewskich, ponieśliśmy jednak straty nie małe, bo stu kilkudziesięciu ludzi w zabitych i rannych a nadto folwark Poremba niepojętym dla nas sposobem padł ofiarą — płomieni.

Dzierżawczyni, młoda wdowa, straciła całe swoje mienie.

Po tem świetnem, a jednak drogo opłaconem zwycięztwie, zabrawszy ze sobą naszych rannych, około 1 po północy w dalszy wyruszyliśmy pochód, a przedewszystkiem do Zwierzyńca, gdzie ciężko rannych złożyliśmy we dworze. Zaledwie poczęło dnieć, w dalszą puściliśmy się drogę, to krążąc w kółko, to zmieniając często kierunek, i tym sposobem około północy przybyliśmy w pobliże znanej nam leśniczówki.

Pułkownik zatrzymał oddział, podjeżdżał to w prawo, to w lewo, i wracał znów do oddziału, i na wszystkie rozpatrywał się strony. Długo nie mógł się zoryentować, nareszcie spiął konia ostrogami, i — pomknął na lewo.

Wkrótce usłyszeliśmy głośne „A!" a potem „Ha! Takiemi czyny znaczą swój pochód!"

Żywo kilku z naszych między nimi i ja, pobiegliśmy do pułkownika i ku najwyższemu wszystkich nas oburzeniu i zdziwieniu przy świetle księżyca ujrzeliśmy z całej leśniczówki — tylko wypalone zgliszcze.

Pułkownik wysłał kilka pomniejszych oddziałów na rekonensans, a gdy wróciły i zdały raport z zasięgniętego języka, wyprowadzono cały oddział w głąb lasu na odpoczynek. — Porozstawiano widety i w ogóle zabezpieczono się od nagłego i niespodziewanego napadu.—Piechota zaraz ułożyła się do snu, a ja zda nieco później, bo naprzód nakarmiono i napojono konie, znużone bezustannym marszem. Ja także ułożyłem się do snu.

Naczelnik tymczasem rozkazał przywołać leśnego, mieszkającego w pobliżu spalonej leśniczówki i począł go badać co do katastrofy, jaka prawdopodobnie wydarzyła się na leśniczówce. Leśny jednak człowiek prosty, bez żadnego wykształcenia, przygnieciony pracą i obojętny na wszystko, niewiele mógł mu powiedzieć i pułkownik utracił już nadzieję, że dowie się coś pewnego o zaszłym nieszczęściu, gdy nagle strzeliła mu do głowy myśl zapytać o kuzynkę leśniczego, którą zwykle widywał w ich domu. „A!" zawołał leśny „panna Karolcia?"

„Tak, tak, panna Karolcia" potwierdził, naczelnik „co dzieje się z nią?"

„Panna Karolcia jest u mnie", odpowiedział leśny i dodał „ale od tego nieszczęścia, gdy to pani zniknęła jej w lesie, leży mocno słaba.

Pułkownik tej chwili udał się do niej pieszo w towarzystwie leśnego, po drodze zbudził śpiącego już adjutanta czy też któregoś z oficerów i zabrał go ze sobą.

Nazajutrz rano, gdy biały dzionek i jasne słońce zaglądnęło nam w oczy, zerwał się każdy co tchu, odkarmiono i napojono konie, a pułkownika — jeszcze nie było. Adjutant tylko wpadł do obozu na chwilę, wydał oficerowi służby stosowne od pułkownika polecenia a przedewszystkiem, ażeby wszyscy byli do pochodu gotowi i zaraz do naczelnika pospieszył z powrotem.

Słońce już było wysoko gdy pułkownik i adjutant zjawili się w obozie. Obadwaj byli jacyś smutni i zamyśleni, obadwa zarumienieni i jakby w stanie gorączkowym. Dosiedli swych koni a w kilkanaście minut później cały oddział był już w pochodzie.

Zwykle ani na chwilę nie odstępowałem kompanii, zaciekawiony jednak widzianemi

zgliszczami leśniczówki, powierzyłem komendę porucznikowi, dosiadłem konia i przyłączyłem się do sztabu naczelnika, — jechałem tuż przy nim.

Gdy oddział wyprowadzony z gęstwiny lasu, wkroczył już na ubitą drogę i pułkownik z całym sztabem jechał stępo pomiędzy dwiema kompaniami piechoty, powtarzał od czasu do czasu, jakby sam do siebie: „Ach! to łotry! to barbarzyńcy!“

— Kto taki? — zapytał Jaś, ataman,

— A któżby inny jeśli nie Moskale, — odparł pułkownik i dodał: — wszak to ich zasada, krwią, mordami, i pożogą i wszelkiemi najwyszukańszemi zbrodniami znaczyć swoje pochody.

— Czy pułkownik — zapytałem — zasięgnął jakich pewnych wiadomości co do zgorzałej leśniczówki?

— A—odezwał się z oburzeniem — wolałbym był niedowiedzieć się nic! To straszne! Okrutne!

Pułkownik milczał i zwiesiwszy głowę na piersi, jechał w smętnej a zarazem jakiejś, że tak powiem, ponurej zadumie. Od czasu do czasu drgnęły mu wąsy, a i oczy miał jakby zwilżone. — Czy była to łza?

Żaden z nas, nie śmiał przerywać tego milczenia. Wszyscy serdecznie kochaliśmy tego ze wszech miar zacnego i dzielnego naczelnika, widzieliśmy, że smutny, współczuliśmy z nim i nie wiedząc dla czego, ot może w przeczuciu, że jesteśmy w przededniu bitwy pod Otroczą i nieszczęśliwej bitwy pod Batorzem, posmutnieliśmy także. Nasze przygnębione usposobienie, wywołało zdaje się szkodliwy wpływ i na cały oddział, gdyż zwykle konnica albo piechota, wesołe w marszu wyśpiewywała pieśni, wówczas zaś cały oddział posuwał się cicho, milcząco.

— Czy wiecie panowie? — odezwał się nareszcie pułkownik po dłuższym czasie milczenia — czy wiecie, że o podobnem barbarzyństwie, nie miałem ani pojęcia!

Nasze pytania rozwiązały język pułkownikowi i jak najdokładniej opowiedział nam szczegóły całej katastrofy, jaka tak niespodziewanie spadła na tę zacną i rzeczywiście bohaterską rodzinę.

Otóż rzecz cała miała się następnie: zaledwie w wigilię bitwy pod Panasówką oddział nasz opuścił leśniczówkę, leśniczy umówiwszy się z pułkownikiem, że w razie nadciągania Moskwy, przyśle mu wiadomość, już porozumiał się z żoną, że dla usunięcia podejrzenia, z wiadomością tą nie pojedzie ani leśniczy, ani jego żona, a Jaś tylko sam na bułance, na której uganiał codziennie i znał się z nią dobrze. Gdy zaś doniosły kuryerki, że Moskwa nadciąga ze wszech stron i gdzie znajduje się każdy z oddziałów moskiewskich, poznał leśniczy, że tym razem będzie pułkownikowi istnem niepodobieństwem wymknąć się Moskalom i że ostatecznie paść musi pod ciosami tak bardzo przeważających sił. Znając dokładnie miejscowość, przemyśliwał i łamał sobie głowę nad sposobem ocalenia tak pięknego oddziału. Przyszła mu nareszcie na myśl rzeka, którą pułkownik będzie mógł wymknąć się i wyprowadzić swoich. Co prędzej więc napisał kartkę i powiedział żonie, ażeby z tą kartką wówczas dopiero wysłała chłopczynę, gdy on przed lasem, klaśnie w swe dłonie. Następnie przywiązawszy bułankę do ganku, wyszedł na drogę wyglądać Moskali, a leśniczyna z Jasiem uszczęśliwionym ze swego posłannictwa, wyczekiwała hasła, siedząc na ławeczce. Karolcia kuzyna jej męża, 14 letnie dziewczę, wyszła także przed ganek odetchnąć nieco świeżem powietrzem.

— Tyś jakaś smutna? — zagadnęła leśniczyna.

— Rzeczywiście, ciociu kochana — odpowiedziało dziewczę — sama nie wiem co mi brakuje, jakoś mi smutno i tęskno, płakałabym sama nie wiem dla czego? A przytem głowę mam nieco ociężałą i pobolewa mię trochę.

— No! to chodź tutaj usiądź koło mnie, świeże powietrze ożywi cię trochę, zniknie ociężałość i ustanie ból głowy.

Karolcia żywo podbiegła, przytuliła się pieszczotliwie do leśniczyny, która pogłaskała ją i ucałowała w czoło.

Już zciemniło się dobrze. — Z poza gazowych obłoczków od czasu do czasu jasny wychylał się księżyc i oświecał drogę, w którą zacna Polka ta gdzieś tam, aż w krańcu lasu utkwiła swój wzrok.

Leśniczy wśród tego stanął już przed lasem, wzrokiem swym orlim daleką przenikał przestrzeń, nareszcie ukląkł i ucho przyłożył do ziemi. — Jeszcze raz rzucił okiem w dal. Na jaśniejszem nieba tle zarysował się cień dwóch jeźdźców, leśniczy poznał, a może domyślił się, że to byli kozacy. Klasnął w dłonie dwukrotnie i krokiem powolnym ruszył ku domowi. Jeszcze nie doszedł do domu, gdy go dopędzili kozacy i otoczyli do koła. Jaś jednak już był daleko na swojej bułance.

— Hej! Ty Palaczok! Ty pan! z dalska już wołali kozacy. — Ty czemu klasnął? Kakij to ty dawał signał? Kamu?

— Ja nie klaskałem — odparł leśniczy.

— Ty nie klaskał? — Da ja wsio znaju, ja niedaleko tieba stojał, da wot je i zamietił, kak ty ucho prikładiwał k ziemle i wsio, wsio ja wsio znaju! Siej czas prijediet komandir, wot! da i — budiet tiebie!

W tej chwili zadudniała ziemia, — zatętniły kopyta. Dragonia i kozacy razem pomięszani, a na czele starszyzna, podjechali przed ganek. Kozacy według zwyczaju, otoczyli całą leśniczówkę.

Starszy z kozaków, którzy pochwycili leśniczego zdał raport komendantowi oddziału.

— Proiskat wsio! — zawołał komendant, a potem dodał — a etawo buntowszczika priwiesti ko mnie!

Kozacy tak istni zbójcy, jak drapieżne zwierzęta z hałasem śmiechem wpadli do domu, do stajni, stodoły i w każdy leśniczówki zakątek, szukali, przetrząsali, kradli i rabowali.

Wśród tego przystawiono leśniczego przed komendanta, i rozpoczęło się śledztwo po części po moskiewsku, a po części po polsku, rozumie się, językiem łamanym.

— Dla czegoś ty buntowniku, ty polaczku, wychodził przed las? Dla czego ucho przykładałeś do ziemi? Na kogo klaskałeś, albo dlaczego?

— Ja — odparł leśniczy — wyszedłem przed las wyglądać, czy nie nadciąga jakie wojsko, polskie albo ruskie, a gdy ujrzałem kozaków, klasnąłem żonie na znak, ażeby jeszcze nie kładła się spać.

— Poliaki — wrzasnął zagniewany komendant — to nie wojsko, to buntowniki. To szajka rozbójników, która się buntuje na naszego cara! Czy panimajesz.

— Rozumiem — zimno odparł leśniczy — ale u nas tak nazywają, a więc i ja tak nazywałem.

— A czy tu byli paliaki? — dalej indagował oficer.

— Byli — krótko odpowiedział.

— A gdie są? gdie paszli?

— Nie wiem.

— A czy dużo ich było?

— Dużo!

— A ile?

— Nie wiem.

— A gdie paszli?

— W tamtą stronę — odpowiedział leśniczy, i ręką wskazał kierunek drogi.

— Ale gdie paszli? — indagował dalej i dodał — tam dalej jest trzy drogi, którą poszli drogą?

— Nie wiem.

— Ty—gniewnie zaczął oficer—ty buntowszczik! Ty nic nie znajesz? — Hej! — zawołał na jednego z kozaków — nagajkoju jewo! Eto izwiestny buntowszczik, on wsiegda zaszczyszczajet poliaków!

Kozak słabo uderzył leśniczego.

— Łuszsze! (lepiej) — wrzasnął oficer na kozaka; ten też z całej siły uderzył leśniczego po plecach. Biedny leśniczy zwinął się z bólu, ale nie syknął. Leśniczyna przerażona tą sceną — Panie! zlituj się! — błagalnym zawołała głosem i dodała: on nie winien, oni mu przecież nie mówili gdzie pójdą. On nic nie wie.

— Milcz ty poliaczka falcziwa — krzyknął oficer i grożąc jej pięścią zawołał w uniesieniu — ty zdiełajesz lepiej, jeżeli skażesz menżowi, aby mówił prawdu, — bo jak ja oficer, budiet bardzo źle! Z twojego menża polecą kawałki, ja go każę zabić nagajką, albo i powiesit, jeżeli nie budie gaworit prawdu!

— Ależ na miłość Boga! — przerażona zawołała leśniczyna —Cóż on ma powiedzieć. On nic nie wie, on mówi prawdę!

Oficer przywołał asuła kozackiego i wydał mu zlecenie zbadania wszystkich trzech dróg, i zdania raportu, którą drogą poszedł oddział Polaków.

Asuał, powiedziawszy „słuszaju!“, zwrócił się, i w krótce z kilkoma kozakami popędził drogą, wymijając piechotę, która nadciągnęła w czasie indagacyi.

W tej właśnie chwili zbliżył się jeden z kozaków z raportem, że stajnia jest próżna, chociaż widocznie niedawno jeszcze koń jakiś znajdował się w stajni.

— A gdie koń? — zapytał oficer leśniczego.

— Mój synek — odparł leśniczy — poprowadził konia do wody.

— A poczemu jeszcze tu niet?

— Może — odpowiedział leśniczy — może widzi dziecina, co się tu dzieje, może widział jak mnie bito nahajką, i — boi się wrócić do domu.

Oficer widocznie namyślał się, co czynić, czas jakiś chodził przed gankiem, nareszcie wstąpił na ganek i usiadł na ławeczce. Leśniczyna płakała. Karolcia drżąc ze strachu schowała się po za otwarte drzwi ganku.

Dłuższą chwilę milczenia przerwali kozacy raportem, że nie znaleźli nic podejrzanego. Wkrótce po nich wrócił asauł ze zwiadów z wiadomością, ze polscy buntownicy wszystkiemi trzema pomaszerowali drogami.

— Durak! — wrzasnął oficer — razwie ich tri atrjady? Eto, niewozmożno! Ja połuczi zwiestie, czto zdieś nachoditsia tolko adin, Lelewiela atriad.

— Nie znaju! — odrzekł asauł, a połapawszy się, że odpowiedź jego nie jest właściwa pospieszył dodać: — Toczno tak!

W tej chwili donośnie zawołał oficer: Dieńszczyk!

Foryś z daleka odezwał się: słuszaju! i co sił swoich pobiegł do swojego pana.

— Wodki! — rzekł oficer.

— Siej czas! — odpowiedział sługa i zdjął z siebie manierkę oficera.

Oficer zapewne, dla oddania sobie odwagi sporo pociągnął i potrząsł manierką. Manierka była już próżna. Rozkazał napełnić ją i przynieść do siebie.

Gdy foryś odszedł, oficer, komendant oddziału, zwrócił się znowu do leśniczego:

— Tiepier ty gadaj mnie, a to budiet źle! Gowori prawdu, a to jej Bohu! Ubju na smiert! Da ja tiebie w baranij rog sożmu! Jej Bohu! Wielu powiesit!

Leśniczy milczał.

— Tak gadaj tiepier — zaczął oficer na nowo — gadaj gdie paszli Paliaki? którą poszli drogą.

— Nie wiem! — krótko odpowiedział zapytany.

— Nie znajesz? — krzyknął w gniewie oficer i powstał z ławeczki i zbliżył się do niego. — Ty nie znajesz? — powtórzył groźnie.

— Nie wiem! poszli tędy, ale tam dalej nie widziałem, nie wyprowadzałem.

— Kozak! — gniewnie zawołał oficer — nagajka może byt', razwiażet jemu jazyk. Nagajkoju jewo!

Kozak podniósł nahajkę, ale w tej chwili, jak prawdziwie kochająca żona, prawie jednym skokiem rzuciła się leśniczyna z głośnym krzykiem pomiędzy męża a kozaka.

— Na miłość Boga ukrzyżowanego! Panie! Nie postępuj z nim tak srogo! On nic nie zawinił!

Ale oficer, zamiast usłuchać błagalnego głosu, rozgniewany jeszcze mocniej przeszkodą, jaką w katowaniu biednej ofiary postawiła mu kobieta, krzyknął na kozaków, ażeby ją odprowadzili na bok i trzymali, aż do ukończenia egzekucyi.

Kozacy jak dzikie zwierzęta rzucili się na biedną nieszczęśliwą kobietę i uprowadzili aż w pobliże drogi, gdzie rozlokowała się piechota.—

Gdy uprowadzono żonę, leśniczego równocześnie — z rozkazu oficera, powalono na ziemię i poczęto okładać nahajkami.

Leśniczy, — nie syknął, nie jęknął, czuł się szczęśliwszym, że ukochana i kochająca żona nie będzie świadkiem jego męczarni.

— Dieńszczik! — zawołał oficer.

— Słuszajuś! — odpowiedział tuż obok stojący foryś i znać przyzwyczajony do tego, bez wezwania podał pełną manierkę. — Oficer — manierkę przytknął do ust i niemal wypróżnioną oddał forysiowi.

Snać wódka zaczęła działać, gdyż chwiejnym krokiem już poszedł do powalonego, i wstrzymując kozaka od dalszego nahajkowania, zawołał więcej gniewnie niż poprzód: „A czto? Czy bendziesz gadał skatina? Którą drogą paszli paliaki?“ a po chwili dodał:

— Gowori sukinsyn! — a gdy nie odpowiadał leśniczy, oficer zapieniony ze złości rozkazał bić go na nowo. Po kilkunastu uderzeniach znów przyskoczył do niego i znowu to samo zadał mu pytanie. — Leśniczy nie odpowiedział, — milczał, — jak grób!

To właśnie milczenie, niemal do wściekłości doprowadziło moskiewskiego kata. Rzucał się, chodził, biegał z miejsca na miejsce, krzyczał, groził, krótko mówiąc, szalał na prawdę, a nakoniec kazał przyprowadzić leśniczynę.

— Słuszaj! — rzekł do niej, złamanej niemal zupełnie! — słuszaj! Skaży ty pani twojomu menżowi, cztoby mnie totczas skazał, którą drogą paszli polaki, a to rozkażu jewo powiesit.

Wówczas żona nieszczęśliwa widząc męża powalonego na ziemi, tudzież że jeden kozak siedzi mu na nogach, a drugi na głowie, — oburzona takiem barbarzyństwem, odezwała się do oficera:

— Jakże będę mówić do niego, gdy on przywalony, nawet mnie nie usłyszy, a może już i nie żyje.

— Haraszo! — rzekł oficer i rozkazał powstać kozakowi i leśniczemu, —Nieszczęśliwy!— Nie mógł się dźwignąć. — Kozacy podnieśli go.

— No!— wrzasnął Moskal! — tiepier gawori!

— Cóż będę mówić? — odezwała się leśniczyna i dodała: — gdy mąż mój tak skatowany że zaledwie w pół tylko żywy a w połowie — już trup!

— Tak? Tak? — Krzyknął rozjuszony ten zwierz pytająco: — tak? Haraszo! Haraszo!

Namyślił się chwilę, a potem gdy zapewne z nadmiaru wódki ćmiło mu się w oczach, zwrócił się do kozaków i rzekł znacząco: — Czto to zdieś tiomno, — adaby — tawoś!

Asauł zawołał kilku kozaków, którzy jak szaleni pobiegli wraz z nim do stodoły i stajni i zanim kilka minęło minut, wszystkie budynki stały w płomieniach.

— Tieper,—dziko uśmiechając się rzekł oficer wesoło: „Tieper po idnieje“ a potem zawołał: „Dieńszczik! hej dieńszczik! A gdie ty?“

— Zdzieś, wasze wysokobłagorodie! — odezwał się foryś i znowu podał manierkę. Oficer pociągnął łyk tęgi i zwrócił manierkę forysiowi z wyrazem: „mołodiec!“ — Potem odezwał się do swej ofiary: „A czto? czy skażesz kotoroju paszli dorogoju?“

— Nie wiem! — słabym głosem odpowiedział leśniczy.

— Nie znajesz? Nie znajesz? Hej rabiata! wirowku!

Kozacy poczęli szukać koło siebie sznura, jaki zwykle miewali przy sobie.

W tej chwili leśni i włościanie z sąsiedniej wsi zbliżyli się do gorejącej leśniczówki z krzykami przerażenia i zgrozy. — Chcieli — rzucić się na ratunek. — Oficer kazał ich rozpędzić kozakom, którzy dopadłszy któregokolwiek z włościan, bez miłosierdzia bili nahajkami.

W tej chwili gdzieś zniknęła Karolcia.

Następnie rozjuszony kat biegał od drzewa do drzewa i patrzył, i oglądał i badał coś i szukał. Nareszcie upatrzywszy jakieś odpowiednie drzewo, zawołał kozaków, coś im prawił po cichu, potem rozkazał przyprowadzić obiedwie ofiary. — Oficer wezwał leśniczynę ponownie, ażeby namawiała męża do wyznania prawdy. Leśniczy milczał, —a leśniczyna widząc, że dwóch kozaków ze stryczkiem, wlazło na drzewo, straciła przytomność.

W obec jasności gorejących budynków, prócz nieco jaśniejszej łuny, tam w dali wszędzie niebo całe wydawało się czarne, wiatr szumiał po lesie a drzewa oświetlone blaskiem pożaru, wydawały się jakby nagie, olbrzymich rozmiarów postacie potrząsające gniewnie grzywami. Z wzrastającym i coraz silniej buchającym płomieniem, coraz silniejszy wzmagał się wicher a przechodząc czasami w burzę, coraz mocniej miotał drzewami, na wszystkie kołysząc je strony. Zdawało się, że wpośród tych drzewnych olbrzymów jakiś wielki powstał niepokój, — zdawało się, że w swojej rozpaczy na wszystkie miotając się strony, że skarzą się przed sobą, że sobie coś szepcą a czasem zawodzą lub jękną boleśnie! Zdawało się, że te drzewne olbrzymy—współczują z ofiarami moskiewskich oprawców, którzy zaczerwienieni odblaskiem pogorzeli, jak istni krwi chciwi wyglądali zbójcy

Gdy oficer kazał podprowadzić leśniczego pod drzewo i założyć mu stryczek, — leśniczyna i tak podtrzymywana przez kozaków, wydawszy jęk rozpaczy zemdlała i z rąk kozackich zsunęła się bez zmysłów na ziemię. Wówczas oficer wskazawszy leśniczemu na żonę, wezwał znowu do wyznania, którą drogą udał się oddział Lelewela?

— Nie wiem, nie wiem nic! — śmiało odpowiedział leśniczy i dodał: wieszajcie! Takim łotrom jak wy — chociażbym wiedział, — nie powiedziałbym nic.

Oficer dał znak oprawcom, związano mu ręce i — pociągnięto do góry. Gdy nieszczęśliwa ofiara poczęła już mienić się na twarzy, a oczy wydobywać się na wierzch, wówczas skinął na kozaków — leśniczego spuszczono na ziemię i — odjęto mu stryczek.

Nieszczęśliwy! Schwycił się za gardło jakby chciał wyrwać co z niego. Podano mu wody i oblano go wodą, i na nieszczęście odzyskał przytomność!

Nie chcę opisywać dalszych tego nieszczęśliwego męczarni, winieniem jednak dodać, że w podobny sposób wieszano go jeszcze 3 razy! a potem gdy nieco przyszedł do siebie, przytroczywszy do koni, uprowadzono — zapewne zawleczono ze sobą.

Leśniczynę, odartą niemal z wszystkiego zostawiono bezprzytomną na ziemi.

Zaledwie odszedł i w dali zniknął już z oczu oddział moskiewski, Karolcia, która wyrwawszy się z rąk Moskali (podczas pożaru i gdy włościanie przybyli na ratunek), schroniła się w krzaki, a później wylazłszy na drzewo, była świadkiem tej okrutnej a zarazem odrazę wzbudzającej zbrodni, przybyła coprędzej z pomocą do biednej swej ciotki; zaraz po niej nadbiegli i leśni do ukochanej swej pani i przy wspólnej pomocy tych zacnych ludzi powiodło się przecież przerażonej tem wszystkiem Karolci, przywrócić ciotkę do życia i o tyle przynajmniej do sił, że podniosła się sama i odzyskała przytomność.

Pierwsze słowa jakie wyrwały się z jej piersi, było rozpaczliwe wołanie: Gdzież mój mąż? Gdzie nieszczęśliwy mój mąż? Gdzie Jasiek mój ukochany? Czy żyją? Powiedz Karolciu droga? Powiedz mi coprędzej, co stało się z nimi?

Karolcia nierozważnie opowiedziała jej wszystko. Nieszczęśliwa kobieta, załamała ręce z rozpaczy.

— Pójdę, pójdę za nim, będę go ratować! O Boże! Ratuj mię! Dodaj sił, bym mogła mu być pomocną!

Już chciała iść, biedz co żywiej, gdy Jasiek przyszedł jej na myśl. A może, może, chwytając się za głowę, może on jeszcze nad-

---

uszanowaniem każdy prawy obywatel Ameryki o nich wspomina; lecz wielu jest takich, że tych bohaterów nawet z imienia nie znają, — pozwólcie mi więc o nich tutaj wspomnieć:

I. Był to stary Franklin, który pomagał wszystkiem co miał i narażał się raczej swoją osobą jeżdżąc do państw europejskich, ażeby z wrogiem jakiś układ na zgodnej drodze uzyskać; ale byłby się był za swe najlepsze chęci dostał w kajdany i więzienie, albo może byłby nawet postradał życie.

II Był wielki mąż Washington.

III. Był Lafayette, Francuz.

IV. i V. Był Kościuszko i Pułaski, Polacy. Było też wielu innych pomniejszych dowódzców, ale nas obchodzą czterech, którzy byli głównymi dowódzcami i bohaterami wojsk amerykańskich, a których Ameryka nigdy w zapomnienie puścić nie może i zapomnąć oddania wszędzie sławy przynależnej nie powinna a dla nas jest to tem jeszcze większą chlubą, bo dwóch z nich było Polakami.

A więc drodzy Rodacy dumnym powinniśmy być dla tego, bo od osiągnięcia tej wolności, Polacy życie swe oddawali i krew i na polu sławy bohatersko przelewali. Z powodu też tego inne narodowości powinnie mieć dla nas szacunek, bo jenerał Pułaski na czele swej jazdy w attaku na ciemiężcę, oddał życie swoje za wolność a polawszy ją swoją krwią polską w Savannah Ga., poświęcił i okupił tę ziemię, dla swych Rodaków zrobił ją tym sposobem przystępniejszą.

O! dla tego do Was przemawiam mili Rodacy, że zgoda i jedność jest nam niezbędnie potrzebna.

Jest nam niezbędnie potrzebne wpajanie jedności i zgody w nasze dziatki, co głównie stać się może przez wpływ matek, żon i sióstr naszych; O! jest nam jeszcze więcej potrzeba! a to każda polska matka, z własnego wrodzonego popędu już czynić powinna, — jestto nauczenie i wpajanie w dzieci nasze religii świętej chrześciańskiej i wszystko co jest polskie; powinny je uczyć historyi polskiej, bo każdy Polak dumnym być powinien z historyi i dziejów Polski.

Jest nam koniecznym, byśmy mieli dla dziatwy naszej w domu nietylko pisma polskie jakie tylko wychodzą w Ameryce, ale powinniśmy mieć różne książki historyczne o dziejach Polski, które tak tanio i we wszelkiem wyborze w księgarni W. Dyniewicza, w Chicago nabyć każdy może i powinien, a których by nie było to tenże chętnie podejmie się po najtańszej cenie dostarczyć. — A każdy Polak dumnym bydź może znając historyę Polski a mając takową w swej własnej domowej biblioteczce, dumnym być powinien bo dzieci swe jako prawy Polak wychowuje i naucza.

Historya dziejów Polski tylko nam chlubę przynosi, bo gdy popatrzymy w księgę historyi świata to znajdziemy że żaden naród świata się więcej bohaterskimi czynami poszczycić nie może i nie jest wstanie jak polski naród. Królowie nasi i praojcowie nasi działali czyny do cudów podobne, zwyciężali dziesięć i więcej razy większe siły nieprzyjacielskich najezdników naszego kraju i chrześciaństwa; nigdy nie działali nic takiego za coby im hańbę, albo jakąkolwiek chytrość lub przebrzydły zysk przypisać można było. Zawsze byli gotowi do boju za wiarę i wolność, rzeczypospolitej i dobro kraju a póki trwała jedność i zgoda, dopóty był z naszej Polski mur niczem nie zwalczony; dopiero wrogom naszym udało się zasiać pomiędzy Braci naszych te przebrzydłe nasienie niezgody i niejedności te przebrzydłą zazdrość o mienie większe swego brata a nakoniec te przebrzydłą pychę i chytre dobijanie się do stanu wyższego a to przez usługi szkaradnej zdrady, natenczas to, dopiero zaczęły się swary i o! litościwy Boże! nawet zaprzedawanie swych braci, a przez pojedynczych całej Ojczyzny! O gdy wspomnę na to, krew się ścina w żyłach i stygnie z bólu, który przejmuje nasze serca; — O! moi mili bracia i Rodacy! nie myślcie że by ich było dużo takich, ale było ich przecież dość, aby sprowadzić gawrony i kruki na ziemię naszą, aby pożarły co było, a resztę pozostała, ażeby rozdarły między siebie! — O i juści ta ziemia nasza Polska już od lat przeszło sto pod jarzmem trzech sępów którzy okuwszy w kajdany Polskę, matkę naszą, w swych pazurach drapieżnych szponach ją trzymają i zadławić się starają.

Lecz Polska, Matka nasza chociaż w ciężkiej niedoli, jednakowoż żyje; — Ona, zatrata i pohybel wrogów naszych żyć nigdy nie przestanie.

A to jest tylko główny powód, że mnie tutaj pomiędzy Wami mili Rodacy widzicie przemawiającego do was — przemawiam więc z całą dumą prawego Polaka. Wołam więc nie zasypiajmy naszych spraw, mówię dla tego żebyśmy nie zasypiali, bo coś kolwiek innego wam nie pozwolę zarzucić, jak tylko ospałość w naszych sprawach — bo czas wygnania i opuszczenia naszego kraju, by się nie dostać pod jarzmo tyranów, zrobił nas ospałymi, niedowierzającymi i zbolałymi, a wrogowie nasi tymczasem korzystają ciągle z tego i nie poprzestają naszych współ braci przenarodawiać, a tam gdzie nie mogą nic zdziałać to wynajdują jakiekolwiek bądź sposoby i pozory, aby główne nasze sprężyny i dzwony, których słuchać i iść za niemi jesteśmy przyzwyczajeni do swych twierdz dostać i tam przez zamknięcie je dla siebie nieszkodliwemi czynią.

Mamy tu najlepszy fakt w ostatnich można nazwać tygodniach. W Prusach dokonał sławny Bismarck na naszym czci, poszanowania i uwielbienia godnym wieszczu Kraszewskim zbrodnię, bo kazał starca przeszło lat 70 mającego do twierdzy na długie lata zamknąć; — lecz niewinność jego o pomstę do Boga woła. — O mili Bracia, z jakąż przebiegłością niewidzialną ręką zdradziecką pod pozorem różnych postaci dobroci, wrogi nasze starają się nasz język polski i wszystko co polskie wynarodowić i ciągle niezgodę przez swych śpiegów pomiędzy nami zasiewając, chcą nas koniecznie w niezgodzie i w niejedności utrzymywać, a to tylko dla tego bo zgoda i jedność jest jedyną siłą, która nas czyni wielkimi, silnymi, a gdy bratnia dłoń tylko nas wiązać będzie, natenczas staniemy się silnymi i dla wrogów naszych będziemy postrachem a ta jedność i zgoda doprowadzi nas wkrótce do tej samej wolności i dobrobytu jak doprowadziła Amerykę przed przeszło stu laty.

Otóż Bracia i Szanowne Polki, niechże będzie od dnia dzisiejszego „Zgoda, Jedność i Miłość Braterska“ naszem hasłem jedynem a popierajmy naukę, religię chrześciańską, naukę języka polskiego, abyśmy się nie dali wynarodowić; dalej popierajmy naukę języka angielskiego, abyśmy się mogli nazwać we wszystkiem głównymi obywatelami amerykańskimi, i żebyśmy się pod każdym względem wyrównali na stopniu z inteligentnymi i uczonymi narodami.

A zarazem starajmy się postawić i ustalić nasze stosunki przemysłowe tak, żebyśmy niepotrzebowali na cudzoziemców pracować, tylko wiążąc się w Towarzystwa przemysłowe, powinniśmy być pomocni jeden drugiemu byśmy stanęli niezależnymi od innych narodowców, bo przez to nasz dobrobyt zupełnie się zabezpiecza, a tak jeżeli jeden rzemieślnik drugiego będzie wspierał i jeden i drugi zarobek jaki cudzoziemcom dziś niesie, odda swemu Rodakowi, natenczas z pewnością nasz byt polepszyć się musi. Nie mogę tego pominąć i koniecznie mi to jeszcze powiedzieć wypada, że każdy Polak powinien wspierać wszystkie pisma polskie, bo tu prenumerata roczna w stosunku do innych gazet jest i powinna dla nas być niczem, każdy powinien to mieć za obowiązek i wspierać w zbogacaniu bibliotek w każdym towarzystwie polskiem, bo to nas obznajomi i oświeci ze światem wyższego pojęcia i dla tego proszę was, Szanowni Rodacy, byśmy założyli w każdem Towarzystwie bibliotekę polską a każdy niech się przyczyni datkiem, na jaki go stać będzie.

Ufny, że moja dobra rada i chęć pojednania, znajdzie w waszych sercach szlachetnych miejsce i że się wkorzeni głęboko, pozwolę sobie zawołać dla tego z wami razem.

Niech Żyje Polska!

Naród polski niech żyje!

Niech egzystuje: zgoda, braterstwo i jedność między nami a miłość niech pała w sercach naszych równo jak dla Braci tak i dla Ojczyzny podajmy sobie bratnie dłonie, a gdy połączymy się temi ogniwy ze żelazną stałością, natenczas śmiało krzyknąć możemy.

Niech żyje nam Polska ukochana na pohybel i zatratę naszych wrogów, bo czas nadchodzi gdy naszym hasłem będzie „Jedność i Zgoda“. Jeszcze Polska nie zginęła!

Jeden z Abonentów „Gazety Polskiej“.

Dwanaście Prawd,

o których

każdy Czytelnik Gazety Polskiej wiedzieć powinien, że:

1) Gazeta Polska jest **najstarszem** pismem polskiem wychodzącem na ziemi amerykańskiej.

2) Gazeta Polska ma więcej abonentów (płatnych,) jak wszystkie inne czasopisma polskie, wychodzące w Ameryce, razem.

3) Gazeta Polska ma abonentów w każdej prawie kolonii i osadzie polskiej w Ameryce.

4) Gazeta Polska jest czytana przez przynajmniej 50,000 ludzi w Ameryce i Europie i jest najpopularniejszem pismem polskiem. Żadne pismo polskie czy tu czy też w starym kraju nie ma tyle czytelników co „Gazeta Polska“.

5) Gazeta Polska rozchodzi się na cały świat: w Ameryce do wszystkich Stanów i Terytoryów Stanów Zjednoczonych, do Canady, Meksyku, Brazylii, Peru i Chili.

W Europie: do ziem Polskich pod Prusakiem i Austryakiem, do Rosyi (do Petersburga), Niemiec, Austryi, Bułgaryi, Serbii, Turcyi; do Francyi, Szwajcaryi i Anglii.

Nawet do Azyi dochodzi „Gazeta Polska“.

6) Gazeta Polska odbiera oryginalne korespondencye od najzacniejszych ludzi i wprawdzie: z Rapperswyllu, Konstantynopola, Belgradu, Wiednia, Paryża, Londynu, Liverpoolu, Berlina, Bukaresztu, Smyrny; z wielu miejsc w Ziemiach Polskich, ze wszystkich osad i kolonii Polskich w Ameryce Północnej i z Limy w Ameryce Południowej.

7) Gazeta Polska jest uznaną jako organ Polaków, zamieszkujących w Ameryce; broni interesów polskich w Ameryce, popiera je z siłą na jaką zasługują i stara się o utrzymywanie ducha narodowego.

8) Gazeta Polska jest niezależną i bezstronną i jest wydawaną dla korzyści wszystkich Polaków.

9) Gazeta Polska jest czasopismem największego rozmiaru ze wszystkich czasopism polskich w całym świecie, a kosztuje tylko dwa dolary rocznie.

10) Gazeta Polska jest mile widzianą w domach wszystkich warst społeczeństwa, czy to w najbiedniejszej lepiance czy też w najwspanialszym pałacu

11) Gazeta Polska jest tylko jedynem polskiem czasopismem w Ameryce, posiadającem swój własny odpowiedzialny budynek.

12) Gazeta Polska jest czasopismem najregularniej wychodzącem, niespóźniwszy się jeszcze nigdy przez czas swego istnienia.

Redakcya.

POLSKA.

Ziemie Polskie.
Pod Moskalem.

— *Z Królestwa* donoszą, że Moskale śledzą energicznie, czy między włościaństwem nie ma jakiej agitacyi z powodu mającej się odbyć w przyszłym roku uroczystości św. Cyryla i Metodego w Welehradzie. Żandarmerya, straż ziemska i administracyjne władze powiatowe rozwijają wielką czynność z tego powodu. Do Galicyi wysyłają szpiegów, czy istnieją jakie komitety obchodowe, i czy nie stoją w jakich stosunkach z ludnością zakordonową.

— Z Warszawy o stosunkach na Podlasiu piszą do „Gazety Nar.“ pomiędzy innemi co następuje:

„Duchowieństwo katolickie, będące na Podlasiu, narażone jest na ciągłe kary pieniężne, translokaty, pozbawianie pensyi it. d. — i tak płacą kary za kazania niby śmielej powiedziane, lub przez strażnika ziemskiego nierozumiane, za dawanie dzieciom obrazków świętych, za dawanie różnych książeczek ludowych do czytania i nauki, z pomiędzy których p. Baranow, naczelnik żandarmeryi gub. siedleckiej za najniebezpieczniejszą uznał książeczkę Promyka: „Co włościanin każdy wiedzieć i umieć powinien,“ i najsurowiej polecił swoim podwładnym, aby śledzili wszystkich, którzy je rozdają, i aby je konfiskowali, mimo, że książeczka ta wyszła.

W dniu 14 listopada zjechał do Siedlec z Petersburga od ministerstwa spraw wewnętrznych urzędnik do szczególnych poruczeń i zabrawszy z sobą p. Baranowa, kilku żandarmów, strażników ziemskich i urzędników, udał się do Bordziłówki, wsi kościelnej, położonej między Łosicami a Białą, i tu naprzód przyaresztował proboszcza ks. Połubińskiego a następnie spisawszy protokół i inwentarz kościelny, kościół zamknął i zapieczętował. W cztery godziny zaś później ksiądz Połubiński w towarzystwie dwóch żandarmów pojechał w podróż niedobrowolną do Astrachanu! Powodem tego gwałtu ma być ta okoliczność, że ksiądz Połubiński, jak twierdził p. Baranow, miał chrzcić i śluby dawać Unitom“.

Pod tytułem „Rosyjsko-katolicka walka na Podlasiu“ pisze warszawski korespondent do „W. Tagblattu“ co następuje:

„Rosyjski rząd nie ustaje w pracy, aby katolicko-polskich propagandzistów (sic) w Królestwie Polskiem uczynić nieszkodliwymi. I tak jeden z wyższych urzędników w ministerstwie spraw wewnętrznych objeżdżał w tych dniach w towarzystwie kilku oficerów żandarmeryi i urzędników administracyjnych dawniejszy kraj Unitów, Podlasie, odbył tamże u wielu katolików rewizye domowe i kazał kilka osób polskiej narodowości aresztować. Między aresztowanymi znajduje się lubiany powszechnie na Podlasiu u katolików, tudzież u dawniejszych Unitów, ks. proboszcz Połubiński, rzymsko-katolicki pleban we wsi Bordziłówka, położonej między Łosicami a Białą. Urzędnik ten petersburgski polecił szefowi żandarmeryi gubernii siedleckiej, pułkownikowi Baranowowi, spisać z aresztowanym proboszczem protokół, cały jego dobytek skonfiskować, a następnie mieszkanie jego i kościół zamknąć i opieczętować. Samego proboszcza Połubińskiego wsadzono na wóz i wysłano w towarzystwie dwóch żandarmów do gubernii astrachańskiej. Jako powód tego zarządzenia podają, że proboszcz Połubiński miał dzieci Unitów chrzcić a Unitom dawać śluby i chować zmarłych.

Co się tyczy samych Unitów, ci nie dają się oni odstraszać tymi surowymi środkami rządu i nie ustają unikać rosyjsko-prawosławnych cerkwi, dzieci swe zostawiają bez chrztu, sami grzebią swych zmarłych itd. Nienawiść ta do rosyjskiego kościoła prawosławnego dochodzi do tego stopnia, że Unici grzebią swych zmarłych w nocy po polach, lasach a nawet po swych ogrodach, aby tylko nie dać im spoczywać na cmentarzu prawosławnym. Ceremonie pogrzebowe spełniają przytem wieśniacy sami. Śluby dają tak zwani misyonarze, którymi są również wieśniacy. Taki „misyonarz“ pochwycony był niedawno przez żandarmów — i przez nich uprowadzony. Wieśniacy rzucili się jednakże w pogoń za żandarmami, pobili ich a „misyonarza“ uwolnili.

Daleko większym prześladowaniom aniżeli „misyonarze“ podlegają obecnie na Podlasiu duchowni katoliccy. Nakładają na nich wysokie kary pieniężne, pozbawiają ich pensyi, przenoszą itd., jeżeli księża ci odważą się miewać kazania w duchu katolickim, katolickie książki i obrazki rozdzielać itp. Wszystkiemi temi prześladowaniami kieruje nowomianowany gubernator siedlecki, jenerał major Zinowiew, który mianowany został w miejsce gubernatora Moskwina usuniętego niedawno z powodu audyencyi Unitów u Papieża.

Z powodu tych zajść panuje na Podlasiu między dawniejszymi Unitami wielkie wzburzenie.“

Pod Prusakiem.

W. K. Poznańskie.

— P. Józef Chłapowski, kupił od Niemca p. Mathiesa za 128,000 tal. dobra rycerskie Kuczków w pleszewskim powiecie. Poprzednik kupił je 2 lata temu za 142,000 tal.

— We Lwówku żona mularza Meyera, który przez dłuższy czas nie żył z nią razem i dopiero w ostatniem lecie powrócił do niej, oblała go wskutek kłótni wrzącą wodą a następnie związawszy mu ręce i nogi pozostawiła go samego. Mularz umarł po kilku dniach w strasznych męczarniach.

— W nocy z 28 na 29 listopada okradziono w Gnieźnie kościół pofranciszkański. Złodzieje wyłamali kraty i okno do kaplicy św. Jolenty i tedy weszli do kościoła. Zabrali dywany, nakrycia z ołtarzy, oponę z ambony i rozbili skarbonki.

— Gospodarz Kaźmierz Zamiara z Izdebna pod Kiełczewem spadł w tych dniach z woza napełnionego sianem tak nieszczęśliwie, że natychmiast ducha wyzionął.

— *Kujawiak* przestał wychodzić. W ostatnim numerze żegna się redakcya z Czytelnikami, dodając, że głównie pisma polskie w Księstwie przyczyniły się do upadku „Kujawiaka“ — jeżeli tak dalej pójdzie, to mało nadziei na lepsze czasy dla Polski (!!)

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— W nocy na 24 listopada wybuchł w owczarni posiedziciela M. w Różannie ogień, który zniszczył też stodołę i stajnię bydlęcą. W gruzach, gdzie 80 owiec się spaliło, znaleziono też człowieka nieżywego; przypuszczają, że to on właśnie ogień podłożył.

— *Z Koronowa* piszą do Pielgrzyma: W okolicy naszej mnożą się pożary. Dnia 24 listopada spalił się dom mieszkalny i stodoła Chmarzyńskiego na wybudowaniu mąkowarskiem. Przedtem spaliły się zabudowania oberzysty Priebego w Wielowiczu, a kilka dni później zabudowania sąsiada Kalasa.

— *Z Susza* piszą: W naszym powiecie w pięciu miastach i też w Jędrychowie i Chełmży od 1 grudnia założyli stacye posilne dla ubogich podróżnych. Przy tej okazyi nadmieniamy, że wedle niektórych dziejopisarzy właśnie przy Chełmży zabity został święty Wojciech.

— *W Gardziejach* pod Grudziądzem 19-letni syn gospodarski chodził wieczorem na hulankę do gościńca. W tych dniach przyjaciele z rozpusty tak go upoili, że gdy wrócił do domu i rzucił się na sofę, w niespełna godzinie ducha wyzionął. Biedny ojciec przystąpił do niego, gdy już był konający. Prokurator wytoczył śledztwo w tej sprawie.

Pod Austryakiem

Galicya.

— *Z Milówki* donoszą pod d. 25 listopada o następującym przypadku, do „Gwiazdki Cieszyńskiej“ W skutek nieładu, jaki od dawna panuje przy budowie kolei Żywiec-Zwardon, odpięto 9 wagonów od maszyny, naładowanych szutrem, na których znajdowało się 65 robotników. Koła wagonów nie będąc niczem podłożone, aby się oprzeć mogły, ruszyły same, a rozpędziwszy się, lotem błyskawicy przebiegały stacye Sol, Rajczę, Milówkę aż do Węgierskiej Górki, gdzie zawiadomieni telegrafem, powstrzymali rozszalałe wagony przez nasypanie piasku na szyny. Wskutek tego zostało zabitych dwóch ludzi i sześciu ciężko rannych, których po drodze pozbierano.

Szląsk.

— Katolikowi, wychodzącemu w Królewskiej Hucie, wytoczono proces za korespondencyę z Pszczyny, w której stało, że kulturna walka odłączyła szkołę od Kościoła, jak córkę od matki i jest przyczyną krzywoprzysięstwa. Prokurator wniósł o 50 marków kary pieniężnej, lecz sąd po wysłuchaniu wywodów obrońcy p. Kaisra z Bytomia oraz i samegoż obżałowanego, odp. red. p. Walentego Jasika, wydał wyrok uniewiniający

CHICAGO.

Henry W. Bennett który będąc klerkiem pocztowym w Lake View, kradł listy zawierające pieniądze, został skazany na trzy lata domu poprawy.

— Przed sędzią Kersten stał w przeszły czwartek 11-letni James Flynn, którego matka zamieszkująca pod No. 163 Wesson ulicy wyrzuciła go za drzwi, ponieważ zgubił 25 centów, które mu matka dała, aby kupił kawy. Nie wiedząc dokąd się udać, pobiegł na stacyę policyjną, gdzie go przenocowano. Nazajutrz dał mu sędzia policyanta do boku, który odprowadziwszy go do domu, przekonał matkę o niegodnem jej postępowaniu.

— Z statystyki towarzystwa „Chicago Relief i Aid Society“ widzimy, że w roku bieżącym odebrało wspomożenie od tego stowarzyszenia 1688 familii i wprawdzie: 397 irlandzkich, 380 niemieckich, 364 amerykańskich, 220 skandynawskich, 90 angielskich, 78 szkockich, 54 francuzkich, 31 czeskich, 22 polskich, 12 włoskich i 50 innych narodowości.

— Polska dziewczyna, licząca może 10 lat została przejechaną przez wóz na rogu Indiana, i Kingsbury ulic w piątek. Nazwiska jej nie było można się dowiedzieć. Policya odwiozła ją do szpitala.

— Siedmnastoletnia Agnieszka Stafford, mieszkająca pod No. 792 Clybourn Ave., która dopiero 2 miesiące temu poszła za mąż, wyszła w sobotę z pokoju aby wytrząść okruszyny z obrusa. Stojąc nad schodami, straciła równowagę i spadła z wysokości 10 stóp na podłogę sieni tak nieszczęśliwie, że złamała kark i natychmiast umarła.

— Człowiek, który został w piątek zabity przez pociąg Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei, był Polakiem, nazywał się Marcin Damski i mieszkał na Chapin ulicy.

— Karól P. Makowicki, policyant znany przez obywateli na Northside odebrał sobie życie w przeszłą niedzielę wystrzałem z rewolweru, nie chcąc przeżyć swej żony, która leżała na łożu śmiertelnem.

— „Zdaje się, że jeżeli spokojny człowiek, żąda od obywatela, którego spotka, ognia, aby zapalić cygaro, tenże nie powinien odmówić,“ mówił E. L. Beebe, gdy go aresztowano w niedzielę. Beebe zażądał ognia od „barkeeper'a“ w salonie Brown'a Evans'a na Monroe ulicy, mierząc w niego rewolwerem, pomimo że zapałki były na stole. Sędzia Foote, odebrawszy mu tylko rewolwer, puścił go na wolność.

— W naszym grodzie umarło w zeszłym tygodniu 235 osób, pomiędzy niemi 123 dzieci nieliczących jeszcze 5 lat. Na dławicę umarło 10, dyfteryę 18, szkarlatynę 1 tyfus 11, suchoty 32, kurcze 14, bronchitis 13, zapalenie płuc 16, z powodu podeszłego wieku 6, przez przypadki 8 i t. d.

W Chicago zapłacili za „Gazetę Polską:

Fr. Cilke 50c. do 1 kwietnia, 1885
M. Osuch 1.00 do 1 stycznia, 1885
Jan Chema 1.00 do 1 grudnia,
Józef Bremen 2.00 do 1 stycznia, 1886
M. Dziemba 3.00 do 1 lipca, 1885
Fr. Depczynski 1.00 do 1 stycznia. 1885
M. Lukowski 2.00 do 1 stycznia. 1886
Fr. Sobieszczyk 1.00 do 1 czerwca, 1885
Józef Rogalski 2.00 do 1 stycznia, 1886
Michał Nowicki 1.00 do 1 czerwca, 1885
Fr. Tomaszewski 50c. do 1 marca, 1885
J. Tronajowski 2.00 do 15 czerwca. 1885
Ant. Buławski 2.00 do 1 stycznia. 1886
St. Stachecki 2.00 do 1 stycznia, 1885
St. Potrzebowski 1.00 do 1 lipca, 1885
Stan Wiecki 1.00 do 1 lutego, 1885
M. Kucera 3.00 do 1 lutego, 1886
Ant. Nitz 50c. do 1 kwietnia 1885

Abonentów po za obrębem Chicago nie kwituje się w „Gazecie“ lecz osobno pocztą.

WASHINGTON.

— Wydział obrany przez konferencyę narodową władz sanitarnych Stanów Zjednoczonych wypracował wniosek prawa, przez jakie nalepiej możnaby zapobiedz wprowadzeniu do kraju cholery i innych stan zdrowia zagrażających chorób. Nasamprzód ma być ustanowiona władza sanitarna narodowa, do której ma należeć z władzy sanitarnej pojedynczych Stanów jeden członek, który ma być mianowany przez prezydenta, lecz potwierdzony przez senat. Do władzy tej nie mogą należeć lekarze wojskowi, z floty lub szpitalów marynarskich. Inne paragrafy oznaczają powinność mającej być ustanowionej władzy i upoważniają prezydenta St. Zj. do przedsięwzięcia środków na własną odpowiedzialność w przypadku potrzeby.

— *Washington,* 18 grudnia. Senat potwierdził zamianowanie Hugh'a McCulloch ministrem finansów.

— W Senacie przyjęto wniosek, przez który $50,000 zostało wyznaczonych na pomnik dla Lafayetta.

Washington, 19 grudnia. Senat przyjął dziś wniosek który ustanawia dzień inauguracyi prezydenta, za legalne święto dla okręgu Columbia.

— Prezydent zamianował znów teraźniejszego poczmistrza miasta Chicago na ten sam urząd.

— Komisya pomnika Washingtona zdała dziś sprawozdanie o budowli tegoż pomnika. Pomnik waży 81,120 tun i kosztuje $1,187,710, na które zostało od kongresu przeznanych $887,710.

AMERYKA.

W zeszły wtorek otwarto uroczyście wystawę światową w New Orleans, La. Prezydent Arthur, nie mogąc osobiście się znajdować w New Orleans, telegrafował w chwili otwarcia wystawy, życząc miastu New Orleans pomyślności i t. d. Prawie wszystkie kraje Europy jako i całej Ameryki były zastąpione przy otwarciu wystawy.

— Blaine cofnął swą skargę przeciw Gazecie „Sentinel“ w Indianapolis o oszczerstwo i nadwerężenie jego honoru.

— Do Cincinnati zjechało się w tych dniach około 50 garbarzy ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych w celu naradzenia się względem polepszenia ich przemysłu.

— Z tak nazwanej „Haskell Multicharge“ armaty w Sandy Hook, N. J., wystrzelono w dniu 17 bm. kulę ważącą 152 funty. Ładunek prochu wynosił 116 funtów. Kula przebiegła 6500 jardów czyli 3⅞ mili. Szybkość kuli wynosiła 1801 stopę w jednej sekundzie. Dotąd nie wystrzelono nigdzie w świecie kulę armatnią z podobnym skutkiem.

— Z Lacoma, N. H., donoszą pod dniem 17 bm. Dziś rano o godzinie drugiej dało się czuć w tutejszej okolicy trzęsienia ziemi, najsilniejsze które kiedykolwiek w tych stronach dało się we znaki. Trwało ono ½ minuty, najsilniej uczuto je w Centre Harbor. W wielu domach pospadywały talerze, otwierały się drzwi i t. d.

— Nad „Canada-Pacific koleją żelazną“ stał w dniu 17 bm. termometr 30 stopni pod zerem, a zimno jeszcze się zwiększało, nazajutrz stał termometr w bardziej na południe położonych miejscach 35 stopni pod zerem.

— Parowce europejskie przybyłe w zeszłym tygodniu do Nowego Yorku, donoszą o straszliwych burzach na Atlantyku.

— 900 cygarników w Cleveland, O., zaprotestowało przeciw traktatowi hiszpańsko-amerykańskiemu i odesłało protest do Senatu Stanów Zjednoczonych.

— Cygarnicy w New York wybrali komitet, który uda się do Washington, aby zaprotestować przeciw artykułom traktatu hiszpańsko-amerykańskiego szkodzącym przemysłowi tabaki.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee).

Najgłówniejszą kwestyą w Milwaukee jest obecnie, czy policyanci mają i nadal nosić swe pałki czy też nie. Tamtejsza rada miejska przyjęła wniosek, wskutek którego dyrektor policyi ma policyantom odebrać pałki. Radni miasta zgadzający się na ów wniosek twierdzą, że zuchwały człowiek bardzo łatwym sposobem może policyantowi pałkę odebrać. Ob. Leyrand twierdzi, że pałka jest bronią brutalności i barbarzyństwa, nie właściwą dla godności człowieka i cywilizacyi i oprócz tego bardzo niewygodną dla policyanta. Ob. Smith twierdzi, że zimą pałka może się przydać, lecz latem musi być bardzo niewygodną dla noszącego ją. Zresztą, zdaje mu się, że policyant uzbrojony w rewolwer tylko, może się lepiej bronić, jak policyant ozdobiony także pałką skórzyzną. Ob. Rudzinski twierdzi, że policyant z powodu opaski ze skóry, nie może w razie potrzeby wydobyć rewolwera szybko ani wskoczyć na wóz. Ob. Boyd broni pałki ponieważ jest w Ameryce i w Anglii oznaką urzędową policyanta. Ob. Dodge twierdzi, że policyant z pałką okazuje bardziej imponującą postawę, jak policyant bez pałki. W ogóle głosowało 24 radzców miasta za zniesieniem pałki a 9 przeciwko. Powiadają jednakowoż, że burmistrz Walber zawetuje wniosek, przez co nieprzyjaciele pałki w radzie miejskiej nie dostaną potrzebnej im większości głosów do przeprowadzenia wniosku.

Praca i płaca.

— Wielka pewna spółka kapitalistów i właścicieli ziemskich w Californii, sprowadza obecnie czarnuchów z południowych stanów do Californii do pracowania na wielkich ich farmach. Nie tak dawno temu sprowadzili ich 300, których zatrudnili na plantacyach bawełny. Obecnie posłali jeszcze po 1100, a spodziewają się zatrudnić na swych posiadłościach około 10,000, skoro tylko będą w stanie uczynić potrzebne przygotowanie. Sprowadzają jednakowoż takich tylko, którzy znają pracę farmerską lub umieją gotować. Każdy z nich ma wolną podróż na miejsce przeznaczenia, otrzymuje izdebkę i dosyć zasobów aby mógł się przez miesiąc wyżywić. Nygrzy sprowadzeni nie pracują pojedyńczo, lecz w większej liczbie pod dozorcami. System jest ten sam jakiego używano dawniej względem Chińczyków. Różnica ta zachodzi tylko, że czarnuch posiada prawo głosowania, podczas gdy Chińczycy nie mieli tego przywileju. Pytanie zachodzi także, czy ludzie nie posiadający kilkadziesiąt tysięcy akrów roli, lub inni robotnicy w Californii będą zadowoleni z tego przybytku ludności. — Zresztą można powiedzieć, że przed kilku laty sprowadzona kilka tysięcy czarnuchów z Missisippi do Kansas w tym samym celu. Większa zaś część sprowadzonych czarnuchów sprzykrzyło sobie pracę w roli a mówiąc, że to dobra praca dla „białych“, porozchodziła się po większych miastach, aby się postarać o lepszą pracę.

— W fabryce gwoździ Schoenberg'a w Pittsburgu poczęto znów po kilka tygodniowym odpoczynku pracować, przez co 200 ludzi ma znów zatrudnienie.

Zbrodnie i [illegible]pstwa.

— W Sherman, Tex., skazano Lewis'a Wilson na śmierć za zgwałcenie niewiasty.

— Henryk Davis, włamał się niedawno temu do szpitala św. Jana w Springfield, Ill., w celu kradzieży. Tymczasem został spostrzeżony i schwycony przez tamtejsze siostry Miłosierdzia, które pomimo, że jedną z nich zranił niebezpiecznie, tak długo go trzymały, aż policya nadeszła. Davis został skazany na 15 lat domu poprawy.

— Z Cleveland, O., donoszą pod dniem 18 grudnia: czoraj w wieczór o 8 godzinie wywołano farmera Harrington, mieszkającego o 2 mile od Geneva przed dom. Gdy drzwi otworzył, spostrzegł zamaskowanego człowieka, który mierząc w niego rewolwerem zażądał pieniędzy. Harrington wyjął małą sumę z kieszeni, oddając ją rabuśnikowi. Tenże wtenczas wyrzekł: „to nie wszystko, żądam i reszty.“ W tej chwili spadła mu z twarzy chustka zasłaniejąca ją, a żona Harringtona rzekła: „tego ja znam!“ — „Znasz mię?“ rzekł złoczyńca. „Weź to!“ i w tej chwili wystrzelił do niej i ugodził w ramię. Pani Harrington wybiegła z domu, udając się do sąsiadów, aby zażądać pomocy. Gdy sąsiedzi nadbiegli, znaleźli Harringtona nieżywego, mającego ranę zadaną przez kulę w czoło. Pani Harrington oświadczyła, że mordercą jest niejakiś Teck, mieszkający o dwie mile od mieszkania Harringtonów. Obywatele ścigają mordercę.

— W. Sommerville, stary kawaler, mieszkający z swą siostrą, wdową, w Haselhurst w pobliżu Jackson, Miss., został w nocy na 18 bm. wywołany przed dom, gdzie go trzech czarnuchów zamordowało. Mordercy weszli potem do domu, zabrali skrzynię, w której się znajdowało $2000 dolarów w gotówce i uciekli.

— Czytelnicy „Gazety Polskiej“ przypomną sobie niezawodnie sprawę wyborów gminnych w Winona, Minn., gdzie były alderman Fred. Baumann, za pomocą innych starał się odnieść zwycięztwo nad polskim kandydatem przez oszustwo. Baumann, jak niedawno temu także donieśliśmy, został skazany na rok więzienia. W dniu 18 bm. i pomocnicy jego otrzymali zasłużoną karę. George Bruterwich został skazany na 9 miesięcy ciężkiego więzienia a T. W. Baker, który uszedł więzienia przez świadczenie przeciw wym, wspólnikom musi zapłacić $500 kary.

— W Marshall, Tex., został w dniu 19 grudnia czarnuch Antoni Walker skazany na śmierć za morderstwo popełnione na Williams Henry. Gdy przeczytano wyrok, prosił Walker obecnych o datek dla żony i sześcioro dzieci i obchodził sam z kapeluszem. Uzbierał $6.

— W Rushville, Ind., odebrał sobie w wieczór 17 bm. zamożny farmer, Dunk Grover życie, powieszeniem się w stodole z przyczyny, że mu się zdawało, że Stany Zjednoczone zaginą pod zarządem Clevelanda, i że będzie musiał utracić swój majątek.

Nieszczęśliwe wypadki.

— Szyb No 11, kopalni węgli należących do „Lehigh Wilkesbarre Co.“ w Plymouth, w pobliżu Wilkesbarre zawalił się w dniu 17 bm. Usłyszano silny huk i około 3 akry roli po nad szybem wraz z domem znajdującym się tamże, zniżyły się o 5 stóp. Szczęśliwym przypadkiem nie został żaden człowiek uszkodzony.

— Czterech w pobliżu Lost Creek, Pa., mieszkających Słowaków zachorowało z powodu spożycia żywności, w której się znajdował „Paris Green“. Żywność była pozostawioną przez dawniejszego dzierżawcę domu. Dwóch z nich umrze z pewnością.

— Nieznajomy, 25 lat liczący człowiek w czarnym surducie i jasnych spodniach został w piątek na rogu Kinzie i Ada ulicy przejechany przez pociąg osobowy Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei żelaznej. Trupa, który utracił głowę, zawieziono do domu pośmiertnego.

Pożary.

— W dniu 17 bm. wybuchł na parowcu „Barrowmore“ w Baltimore, Md., pożar, który zniszczył i uszkodził 3000 belów bawełny i około 50,000 buszli pszenicy. Dla ugaszenia ognia trzeba było okręt zatopić. Strata wynosi $40,000.

— W Rush Hill, Mo., spalił się w dniu 17 grudnia hotel Appel'a, apteka Green'a i skład żelaza Fentz'a. Strata wynosi $14,000, zabezpieczenie zaś tylko $3,590.

— W Sauk Centre, Minn., spalił się tartak Hoople'go. Strata wynosi $15,000.

— Z Nowego Yorku donoszą pod dniem 18 grudnia: Dzisiaj po południu spalił się zakład katolicki dla chłopców osierociałych, położony na rogu St. Mart i Albany Ave. w Brooklinie i zachodzi obawa, że kilkoro dzieci zginęło w płomieniach Zakonnic, pod których opiekę stoi zakład, twierdzą, że wszystkie dzieci zostały uratowane.

Później donoszą o tym samym pożarze: Ogień wybuchł w suszarni, po nad którą znajdowała się sypialnia, w której około 60 chłopców chorych się znajdowało. Siostra Marya Józefina, która podczas wybuchu ognia znajdowała się w sypialni, czyniła wszystko co mogła, aby dzieci ocalić i oddaliła się dopiero, gdy już koniecznie musiała ustąpić przed płomieniami. Udała się wtenczas na gzymz znajdujący się przed oknem, gdzie jej członek straży ogniowej McGroarty z dachu podał swój surdut, chcąc ją wciągnąć na dach. Siostra jednakowoż nie zdołała się mocno trzymać, wskutek czego spadła na ulicę i bezprzytomna została odwieziona do szpitala św. Katarzyny.

Józef Ryan, chłopiec, usiłował ocalić się za pomocą drabiny: gdy już był z 8 stóp tylko od ziemi złamała się drabka, a chłopiec spadł na ziemię i nadwerężył się niebezpiecznie. Mc Grath, 8 letni chłopiec wyskoczył z okna 3go piętra i odniósł także niebezpieczne rany.

W głównym budynku, znanym także pod nazwą „St. John's Home“ znajdowało się 785 sierót (chłopców). Siostra przełożona i siostra Antonina uwiadomiwszy ich o pożarze, kazały im się ocalić, jak tylko mogą i zdaje się, że wszyscy się ocalili.

Zakład zajmował wraz z ogrodami cały kwadrat uliczny. Budynek który był 210×150 wielki, leży cały w gruzach.

W zakładzie znajdowało się około 30 zakonnnic, które wraz z sierotami opuściły budynek, lecz nie zdołały je przy sobie utrzymać. Chłopcy po większej części w gołej głowie i bez surdutów, schronili się do poblizkich domów, stajen i t. d.

Stratę obliczono na przeszło $200,000.

Siostra Marya Józefina umarła.

— O pożarze domu sierot w Brooklynie, o którym powyżej donosimy, piszą nam pod dniem 19 bm. jak następuje: W ruinach wczoraj przez pożar zniszczonego domu sierot, znaleziono dziś rano 12 trupów. Trupy są tak popalone, że nie można ich rozpoznać. W miejscu gdzie była pralnia znaleziono 7 popalonych chłopców i 2 dorosłych. Sieroty są obecnie umieszczone po całem mieście i w domach prywatnych. Niewiadomo jeszcze ile ich brakuje, póki nie będzie można pozostałych zwołać i obliczyć.

P. S. Dotąd znaleziono 13 trupów. W ogóle nie ma pewności o 135 sierotach.

— W Toledo, O., spaliła się w dniu 19 bm. tak nazwana “Riverside“ papiernia. Strata wynosi $10,000.

— W Trenton, N. J. zniszczył pożar w dniu 19 bm. część garncarni Izaaka Davis. Stratę obliczono na $40,000. Przez pożar ten utraciło 125 robotników pracę.

— Z Detroit donoszą pod dniem 13 bm: Dom ubogich w Lapeer, powiecie tego samego nazwiska, spalił się wczoraj w wieczór. Znajdowało się tam 37 ubogich, których wszystkich ocalono, lecz Bertha Rockwell rozmyślnie wróciła w płomienie, gdzie też życie utraciła.

— W Boston, Mass., spaliła się w dniu 19 bm. fabryka sprzętów rolniczych, własność spółki Watt & Coles i fabryka sprzętów domowych Belan'a. Strata wynosi $110,000.

— W składzie spółki Stein, Son & Hall w Nowym Yorku wybuchł w dniu 19 bm. pożar, który narobił szkody na $15,000.

NA TYGODNIK
POWIEŚCIOWO NAUKOWY

przysłali prenumeratę następujący panowie:

962 Ksiądz Alex. Michniowski, do roku 1886 (do dwuletniej) 1.00
963 Stanisław Pietraszewski, Rochester 1.00
964 Antoni Blaskowski, Long Branch 1.00
965 Juliusz Cichoracki, Minneapolis 1.00
966 And. Kuśnierek, Duluth 1.00
967 Hoppa Paul, Mantorville (do dwuletniej do 1886) 1.00
968 P. A. Wysocki, Columbus 1.00
969 M. Dziemba, Chicago 1.00
970 Ksiądz P. Koncz, Baltimore 1.00
971 Ksiądz Rafael Tomaszewski, Dodge (do dwuletniej) 1.00
972 Szymon Labis, Haverstraw 1.00
973 J. Roszykiewicz, Herkimer 1.00
974 Ksiądz Fl. Klonowski, Shamokin 1.00
975 Józef Trossil, Mason 1.00
976 Jozef Masyga, Winona 1.00
977 Ludwik Kochanowicz, New Waverly 1.00
978 Andrzej Bola, AuSable, 1.00
979 Michał Krolak, Leavenworth, 1.00
980 Józef Baron, Marche 1.00
981 Michal Gross, Dunkirk 1.00
982 Fr. Melka, Fairchild 1.00
983 Franciszek Luto, Gilberton 1.00
984 M. Konrad, Cleveland, 1.00
985 Jan Malcin, Berlin 1.00
986 Michał Lukowski, Chicago 1.00
987 F. Szumiński, Wausau 1.00
988 Fr. Kopydłowski, Milwaukee 1.00
989 J. Trojanowski, Chicago 1.00
990 Ant. Solvetch, Gilberton 1.00
991 Walenty Kwiatkowski, Tawas City 1.00
992 Juliusz Piotrzkowski Antigo 1.00
993 L Hankiewicz, New York 1.00
994 Ant. Nitz, Chicago 1.00

Ciąg dalszy nastąpi.

Zapisujący sobie Tygodnik Powieściowo-Naukowy, odbierają wszystkie poprzednie numera tegoż pisma.

KATALOG KSIĄŻEK
drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej“
WŁ. DYNIEWICZA,
W CHICAGO.

1. POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego uczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu, jak się ma wymawiać wypracował W. Dyniewicz, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku ...c. 65
2. ŻÓŁTY GENERAŁ, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego ...c. 40
3. KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA zajmująca 450 stronnic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Drogę krzyżową, 6 pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk itd. wydanie dla kobiet ...c. 75 i 1.50
4. BIALI I CZARNI, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma ...c. 25
5. GAŁĄZKA CIERNIOWA, powieść przez Paulinę z L. Wilkońską ...c. 40
6. PIĘĆ P. MINUS JEDNO R. Wielka Ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Horaina ...c. 10
7. KWIAT NIEWINNOŚCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po ...c. 25
8. ŻYWOT GENOWEFY powieść moralna bardzo wzruszająca z starożytnych czasów ...c. 30
9. ELEMENTARZ POLSKI, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz ...c. 25
10. MAŁY ELEMENTARZYK Polski wypracował Wł. Dyniewicz ...c. 8
11. KATECHIZM dla szkół katolicko polskich w Ameryce ...c. 8
12. PIĘKNA HISTORYA o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza ...c. 15
13. RÓŻANIEC ŻYWY, czyli reguły Różańca św. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Boskiej ...c. 20
14. LUDZIE LEŚNI i Wieszcze dzieci ...c. 5
15. WYPRAWA NA SYBIR I OSTATNIE chwile szpiega przez Alex. Bednawskiego ...c. 5
16. ŚLUB KRÓLEWSKI, WARSZAWA DNIA 8 KWIETNIA I BOLESŁAW ŚMIAŁY, król polski, przez Alex. Bednawskiego ...c. 8
17. WYPRAWA PO ŻONĘ, wedle opowiadania starego organisty Franciszka Gączarczewicza, spisał Paweł Gawrzyjelski ...c. 10
18. ARYE POLSKIE, zebrane od Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicza ...c. 25
19. POWINSZOWANIA dla rodziców i innych drogich osób ...c. 20
20. PROROCTWO Michaldy, królowej ze Saby ...c. 15
21. SENNIK, czyli wróżenie ze snów ...c. 10
22. ŻYWOT św. Wincentego a Paulo ...c. 10
23. DOKĄD IDZIESZ ...c. 5
24. LISTEK WŚRÓD BURZY, epizod z wojny francuzko-pruskiej ...c. 10
25. MYNHAUSEN nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle ...c. 10
26. HRABIA PAROBKIEM U KMIECIA, powieść wyciągnięta z Ramot Ramotków Wilkońskiego ...c. 15
27. JAN ORLIK, znalezione dziecko w gniazdzie orlem ...c. 10
28. KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA ...c. 8
29. BUTY DZIADUNIA, opowiadanie Jana Zacharyasiewicza ...c. 10
30. GABRYEL HOŁUBEK, wielki wojownik polski ...c. 10
31. KALAMBURY czyli dowcip i prawda dla rozrywki i pouczenia ...c. 10
32. MINISTRANTURA z dodatkiem dwóch pieśni narodowych ...c. 5
33. GORZKIE ŻALE czyli Pasya ...c. 5
34. NIESZPORY ŁACIŃSKIE ...c. 4
35. DROGA KRZYŻOWA, czyli Stacye ...c. 4
36. DWIE MSZE I NIESZPORY po polsku ...c. 4
37. ZEMSTA czyli wymierzenie sprawiedliwości przez Polkę, kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów ...c. 10
38. DWIE POWIEŚCI 1, Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i Powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej ...c. 10
39. KATECHIZM większy ...c. 25
40. CZTERY POWIEŚCI 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2. Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878, 3. Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskiego Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg ...c. 25
41. O JANIE TWARDOWSKIM, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna ...c. 30
42. OPOWIADANIE podróżnego o strasznie dziwnem łożu ...c. 10
43. BITWA pod Kobylanką dnia 6 maja 1864 ...c. 5
44. DROGA KRZYŻOWA czyli obchód Stacyi dla pożytku dusz ludzkich, z polecenia XX. H. Gulskiego i H. Górskiego ...c. 10
45. KORONKA na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi P. Bogarodzicy ...c. 3
46. HISTORYA o siódmiu mędrcach ...c. 25
47. SKARB WATAŻKI, mocno i pięknie oprawna ...c. 75
48. KRWAWA NOC ...c. 15
49. LIST Agatona Gillera o organizacyi Polaków w Ameryce ...c. 10
50. JASKINIA BEATUSA, w mocnej oprawie z złoconym tytułkiem ...c. 75
51. JÓZEF KONIUSZEWSKI, wspomnienie z czasów prześladowania Unitów na Podlasiu, napisał Nadbużanin ...c. 25
52. KWIAT PRERYI między Indyjczykami, powieść z zachodnio-północnej Ameryki, Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconym tytułkiem ...1.25
53. ŚPIEWNIK pieśni nabożnych zawierający 630 pieśni, jako to: Pieśni codzienne, Mszy św. Nieszpory polskie, Nieszpory łacińskie, Pieśni na uroczystości pańskie, na Święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, Psalmy, Suplikacye i t. d. ...1.00
54. DZIEJE starego i nowego Testamentu czyli Historya biblijna dla szkół polskich z 100 obrazkami, mapą Palestyny i Egiptu, mocno oprawna w ozdobną okładkę ...c. 40
55. ZOFIA KOSSAKOWSKA, powieść historyczna, w mocnej opr. ze złoconym tyt. ...c. 60
56. OBRAZKI I OPOWIADANIA OBOZOWE przez Alfreda Barwińskiego ...c. 30
57. Z PRZYPADKÓW POLSKIEGO WĘDROWCA Swe własne przypadki i przygody na lądzie i na morzu opisał Władysław Hoppe ...c. 15
58. GRATULANT, oraz Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele — Oracye weselne — Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem — Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie — Życzenia w dniu weselnym — Piosneczki weselne ...c. 35
59. WYPRAWA PO ZŁOTE RUNO, Wielisława. 15
60. LISTOWNIK Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, radzące, oświadczające, powinszowania, podania itd., a wreszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Szajnochy, Libelta, Kraszewskiego, Morawskiego i Napoleona, szczególnie zastósowany do użytku i wygody Polaków w Ameryce ...c. 60
61. KONSTYTUCYA 3 Maja ...c. 10
62. PRZEWODNIK do pisania listów miłośnych oraz tyczących się ożenia i zamążpójścia ...c. 35
63. POJEDYNEK kapitana Bogusławskiego i uczta u Iwana Groźnego ...c. 15
64. TAJEMNICE Różańca Świętego na kartkach wydanie drugie. Pęczek (15 Tajemnic) ...c. 10
65. ALPEJSKI KWIATEK. Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego ...c. 10
66. ŻYWOT ŚW. WOJCIECHA skreślony przez Ks. H. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15
67. KRAKOWIAKI, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger ...c. 35
68. JAK SIĘ ZEMŚCIŁ borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchytą. Powieść ludowa poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir ...c. 15
69. ŻYWOT św. Patrycyusza ...c. 15
70. STANISŁAW I DOLORES, Nowela z Meksyku. Napisał Władysław Hoppe ...c. 8
71. PIOSNKI, DUMKI I ARYE NARODOWE 25
72. BOLESŁAW czyli dalszy ciąg Genowefy c. 30
73. OBRAZKI HISTORYCZNE ...c. 15
74. DZIEJE NARODU POLSKIEGO przez J. Chociszewskiego. Ozdobione 78 obrazkami ...c. 40
75. SYN BURMISTRZA. Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Cholińskiego ...c. 30
76. KONIK ZWIERZYNIECKI. Powieść i Obraz przez Sierpińskiego ...c. 10
77. MARCIN MRĄGA. Powiastka historyczna z ziemi kaszubskiej, przez Józefa Grajnerta. (Z Ryciną) ...c. 15
78. HISTORYA o Książęciu Stylfrydzie i synu jego Bręcwiku ...c. 10
79. ABECADŁO z obrazkami treści religijnej, dla dzieci polskich w Ameryce. Przez W. Dyniewicza ...c. 15
80. ODGŁOS Z ZA MORZA. Poezye polsko-amerykańskie. Napisał Paweł Gawrzyjelski ...c. 25
81. PRZYJACIEL DOMOWY. Użyteczne rady i wskazówki o domu i gospodarstwie, zebrane przez Gazetę Polską ...c. 25
82. SOBIESKI POD WIEDNIEM. Tragedya w pięciu aktach, napisana dla szkół polskich w Północnej Ameryce przez K. K. ...c. 30
83. JAN III SOBIESKI, król polski, obrońca chrześcianństwa pod Wiedniem ...c. 10
84. ZAMEK nad Czarnem Morzem. Powieść oryginalna przez * * * ...c. 40
85. OBRONA św. Częstochowy, historya cudowna a prawdziwa o Jacku Brzuchańskim, mieszczaninie Częstochowskim, na cześć i chwałę Boską a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziana przez Józefa z pod Krakowa z 3 rycinami ...c. 10
86. BARTOSZ GŁOWACKI, czyli ostatnie szlachectwo. (Nobilitacya.) Ustęp z dziejów 1794 roku. Z 3 rycinami ...c. 15
87. GRAMATYKA POLSKA ułożona przez Teodozego Sierocińskiego, profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce, z wydania [illegible]nastego, w mocnej oprawie ...c. 25
88. PRZEKLĘTY SZCZUPAK ...c. 10
89. STACYE czyli droga krzyża Jezusowego oo prawione w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Z czternastoma rycinami ...c. 10
90. J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa ...c. 10
91. EUSTACHIUSZ. Powieść z pierwszych wieków chrześcianństwa. Przez tłumacza Genowefy i Koszyka Kwiatów ...c. 30
92. NIEFRZEPŁACONY PIERŚCIEŃ, czyli kto ma szczęście, ten prowadzi swą ulubienicę do domu. Dziwna powiastka o ubogim szewczyku i Zulimie, córce sułtana tureckiego ...c. 15
93. HISTORYA o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i złotym zamku. Opowiedział I. Danielewski ...c. 10
94. TANIEC ŚMIERCI. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi ...c. 10
95. O KASI, ładnej dziewczynie ...c. 10
96. POWIEŚĆ o końcu życia Piłata Pontskiego 10
97. KOSZYK KWIATÓW. Powieść przez Ks. Schmidt ...c. 30
98. SZKAPLERZ WIARUSA, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry ...c. 30
99. ZAKLĘTY DWÓR powieść przez Walerego Łozińskiego, mocno oprawna z złoconym tytułkiem ...$1.75
100. ULICA NAD WISŁĄ. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza ...c. 50 trzy za jednego $1.
101. The 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12, 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks ...c. 10
102. SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy. 10
103. PIERWSZE WOJNY KRZYŻOWE. z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych c. 10
104. KSIĄŻKA PUNKTOWANIA ...c. 10
105. HISTORYA o siedmiu mędrcach w litewskim języku „Historija septynių Mokitoju iž Lankiszko ant Letuwiszkos kalbos per Augustyna Zeytz, zakonika Piardeta.“ ...c. 50
106. JOZAFATA DOLINA czyli Sąd Ostateczny napisał x. Feliks Gondek, Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej ...c. 35
107. ZAMEK DUCHÓW, czyli podstępy fałszerzy pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuzkiego ...c. 5
108. NAD SPREĄ. Obrazki współczesne przez B. Bolesławitę w mocnej oprawie ze złoconym tytułkiem ...c. 60
109. WĘGLARZ Z WALENCYI. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów ...c. 35
110. Jasna Gora Częstochowska, gawęda przez Karola Kucza ...
111. Płacz i Narzekanie Ojców świętych czyli siedem ksiąg Mojżesza ...c. 35 w mocnej oprawie ze złoconym tytułkiem ...c. 60
112. Arytmetyka czyli książka rachunkow dla szkół polskich w Ameryce, opracował po dług arytmetyk amerykańskich Kazimierz W. Dyniewicz, w mocnej oprawie ...c. 35
113. RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku. Czyny jego i towarzyszów czyli tajemnice gór, wąwozów i dolin Włoch. Cena pojedyńczego egzemplarza ...c. 60 W mocnej oprawie ze złoconym tytułkiem ...c. 85
114. Z PRZYGOD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał W. Karłowski. Cena pojedyńczego egzemplarza ...c. 25
115. KSIĄŻKA ZBIOROWA. Zawiera: 1. Opowiadanie podróżnego o strasznie dziwnem łożu, 2. Bitwa pod Kobyla ką d. 6 Maia 1864 r. 3. Djabeł w łóżku hotelowem przez Wiktora S. Van Bergh. 3. Teodoro, Król Borow, powieść korsykańska, przez Zygmunta Krasińskiego. 4. Wyprawa Profesora Nordenskjoelda do bieguna północnego ...c. 25
116. ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama z zamku. Cena c 10

jedzie! To taki luby, taki miły chłopczyna!— i jakby go chciała tulić do siebie obiedwie ręce przycisnęła do siebie. — Jego — ciągnęła dalej, jakby w obłąkaniu, jego przecież nie zabiją!

Uklękła, wzniosła oczy i ręce do nieba i tam szukała pociechy, tam, u Pana nad Pany błagała o ich ocalenie.

W tem głuchy tentent szybko pędzącego konia obił się o jej uszy. Zerwała się nagle i wymawiając z czcią: O Panie! Przyjmij serdeczną matki podziękę! — dodała uradowana: — To bułanka! Poznaję ją po szybkości jej biegu, po tentnie jej kopyt — to Jasiek! mój Jaś ukochany!

I wzrok swój wlepiła w stronę jego drogi, natężając słuch.

Na dworze zapanowała cisza. Listek nawet nie zaszeleścił na drzewie. Pożar przygasał powoli, jeszcze tylko gdzieniegdzie błyszczał płomyk jaśniejszy, albo upadnięcie jakiej belki lub niedopałku, czerwone iskry niby skarga zniszczenia wysoko strzelały do nieba. Tu nieco jaśniej, tam dalej, ciemno, a w głębi noc czarna!

Wśród tej grobowej ciszy coraz głośniej i głośniej odzywał się tentent kopyt końskich. Nareszcie już niedaleko samej leśniczówki zarzała poczciwa bułanka!

— Jasiu! Jasieczku! — wołała uradowana matka; boć Jasiek jej ukochany, to przecież w tem nieszczęściu niemała dla niej pociecha.

— Jasiu! Jasieńku! — wołała matka, a serce biło jej gwałtownie. Jasiu! Jasiu! — powtórzyła znowu, gdy bułanka już niemal do samej przybyła leśniczówki. Ale Jaś nie odzywał się wcale, nie odzywał się jak niegdyś gdy wesoły i szczęśliwy wracał na bułance do domu.

Bułanka tuż przed samą leśniczówką zwolniła kroku, zdziwiona, na wszystkie strony rozglądała się, nareszcie stanęła, wyciągnęła zgrabną swą szyjkę, parsknęła kilka razy, a w końcu zarzała po dwakroć. Leśny przytrzymał ją, matka podbiegła, — o zgrozo! Jaś wprawdzie zawisł na bułance, ręce jego konwulsyjnie trzymają się grzywki, — ale — Jaś już nie żyje! Cały już skrzepłą oblany krwią — przez plecy w samo serce ugodzony kulą, — już zimny!

— Ratujcie! Ratujcie go! — błagalnie wołała nieszczęśliwa kobieta — może uda ocalić go jeszcze! — i trzęsąc się jak w febrze usiłowała oderwać go od bułanki, ale rączki jego tak silnie trzymały się grzywy, że potrzeba było grzywę oderznąć.

Twarz leśniczyny zwykle i tak blada, przybrała barwę trupiej bladości. Przekonała się, że ukochanego jej Jasia nie wskrzesi już nic. Opuściła dłonie, i głowę zwiesiła na piersi.

Tak nad zwłokami syna stała długo jakby nieruchoma, jakby martwy posąg. Żadna łza nie zwilżyła jej oka, i nie drgnął żaden jej muszkuł. Zdawało się, że straciła czucie i — uczucie! Oczy jakimś dziwnym, niby szklannym, świeciły blaskiem.

Po chwili dumnie podniosła głowę i rzekła zimno ale stanowczo do Karolci i leśnych:

— Martwe zwłoki drugiego dziecka mojego waszej powierzam opiece. Dziś lub jutro powrócę i — zarządzę co będzie potrzeba, a teraz idę, spieszę co sił, ażeby ratować jedyne i najwyższe szczęście moje na ziemi. Idę ratować męża, choćbym miała okupić go własnem mojem życiem.

— Kochana ciociu! — odezwała się Karolcia — tak jak ty mówisz stanowczo, i ja oświadczam ci nieodwołalnie, że nie puszczę cię sama. Ja będę ci towarzyszyć.

Ciotka nie odpowiedziała jej nic tylko wprost, tak jak stała, puściła się w drogę, Karolcia obok niej. Leśniczyna szła krokiem szybkim ale miarowym i — pewnym. Noc wprawdzie była ciemna, ale mniej po godzinie drogi, dzień zaczynał już świtać.

Leśniczyna nagle przed jakimś zatrzymała się przedmiotem. Przez jedną połowę w rowie, a przez drugą na drodze, leżał jakiś człowiek — odarty do naga. Nachyliła się, i — jakież straszne przeznaczenie!? To był — jej mąż! To był trup jej męża!

Rzuciła się na niego, poczęła go ściskać, całować. — Nagle zerwała i podniosła się z ziemi, oglądnęła się w koło, palec przyłożyła do ust i zapytała cicho: — Gdzie Jaś? Gdzie Jaś? powtórzyła, głośniej, gdzie mąż mój? jeszcze więcej podniesionym zawołała głosem, gdzie? gdzie oni? poczęła krzyczeć coraz głośniej. Nareszcie chwytając silnie Karolcię za ramię — gdzie? mów Moskalu? gdzie mąż? Karolcia przerażona o mało nie padła ze strachu.

W tem leśniczyna puściła jej ramię i ręką pocierając czoło zaczęła łagodnie, cicho i żałośnie: Ach! nie! to nie Jaś! To nie mój mąż! I znowu poczęła rozglądać się, — w głąb lasu utkwiła błędny swój wzrok i nagle zmieniając ton, krzyknąwszy przeraźliwie: to tam! to tam! z rękami wyciągniętemi przed siebie szybko jak sarna przeskoczyła rów i pędem puściła się w las, powtarzając ciągle: to tam! to tam! a drzewa olbrzymie głośnem echem powtarzały za nią jakoś ponuro i żałośnie: to tam! tam! tam!

Karolcia poznawszy że ciotka dostała obłąkania, przejęta, przerażeniem i zgrozą osłupiała na razie, nareszcie przywlokła się do leśnego, gdzie dziś dopiero czuje się zdrowszą, a leśniczynę — kończył pułkownik swoje opowiadanie leśniczynę wczoraj jeszcze widziano błądzącą po lesie, ale uciekającą od ludzi. Widziano jak staje przed drzewami i zapytuje je: Gdzie jest mój Jaś? Gdzie jest mój mąż?

I otóż skończyłem smutne opowiadanie o polskiej bohaterskiej rodzinie, a co do nieszczęśliwej leśniczyny niechaj mi wolno będzie powtórzyć za naszym poetą, Stanisławem Grudzińskim:

Cześć — sława — polskiej kobiecie
Niechaj rozbrzmiewa po świecie!
Bo wiara, która nas żywi,
Wytrwałość, która świat dziwi
I walka z życiem złączona,
To — ona!

KONIEC.

L. Anderson



właściciel składu:
EAGLE MUSIC STORE
No. 227 Milwaukee Av.

Wyprzedaję po cenach zupełnie panicznych. (Jan 1)

OBRAZ

Matki Bozkiej Częstochowskiej.

Szanownym Ziomkom oznajmiam że z różnych stron Ameryki od kilku lat żądany obraz religijno-narodowy

Matki Bozkiej Częstochowskiej z herbami Polski, Litwy i Rusi jest już wykończony w sześciu kolorach rozmiaru 19 24 i sprzedaję pojedyńczo po 75 centów.

Dla każdego Polaka-Katolika będzie ozdobą religijno-narodową, gdy go zamieści w swym pokoju. Zamiejscowym przysyłającym 75 centów w markach pocztowych obraz ten zostanie natychmiast wysłany pocztą.

Z uszanowaniem,
W. Dyniewicz.

POSZUKIWANIA.

Poszukuje swego brata Walentego Przybylaka pochodzącego z Chojnicy, pod Poznaniem. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu niech raczy donieść pod adresem:
John Przybylak
Aydelott, Benton Co., Ind

Andrzej Kotlarek, rodem z Barcina, Księztwa Poznańskiego, wyszedł do Ameryki około roku 1879 pozostawiwszy w starym kraju żonę Rozalię z Balzów z Żnina w Księztwie Poznańskiem. Ktoby wiedział o jego pobycie raczy donieść do Ks. Proboszcza Raszkiewicza w Otis Ind. albo do „Gazety Polskiej".
532 Noble St.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu Józefa Szabelskiego, niech raczy donieść do:
F. Podkomorski,
Du Bois, Ills.

Szymon Marcinkowski poszukuje swego szwagra Jana Gredzińskiego, pochodzącego z powiatu rypińskiego, gubernii płockiej, który w r. 1884 przybył do Ameryki. Ktoby wiedział miejsce jego pobytu, lub on sam, niech raczy donieść pod adresem:
Szymon Marcinkowski,
Perth Amboy, N. J.

Teatr Amatorski

TOWARZYSTWA

Polskich Krawców

W CHICAGO

Odbędzie się z powodu 4tej rocznicy założenia tegoż Towarzystwa

w Sobotę, 3-go Stycznia, 1885 r.
w Aurora Turn Hali,
przy Milwaukee Ave. i Huron ul.

ODEGRANE BĘDZIE po raz pierwszy w północno-zachodniej stronie miasta

WESELE
— na —
PRADNIKU,

OBRAZEK LUDOWY w [illegible] odsłonach ze śpiewkami oryginalnie napisany przez A. L.

Cena Biletu od osoby 35 ct.
Dzieci niżej lat 12-stu 15 ct.
Początek o godz. 8 wieczorem.
Kasa otwarta o godzinie 7 wieczorem.

Po skończonem przedstawieniu

BAL!

Do licznego współudziału zaprasza

KOMITET.

Biletów można dostać u następujących panów:
Jana Karasek 700 Noble Str.
K. Dorszyński 6.0 Milw. ave.
M. Kucery 186 W. 12 str.
St. Buczbanowskiego Paulina i 17 str.
i u Sekretarza Towarzystwa 535 Noble str.

A. J. Kowalski

utrzymuje

GROCERNIĄ
— i —
SKŁAD
MĄKI i PASZY

jako to:
Owsa, Korny, (kukurydzy) Ospy, i.t.p.
po jak najtańszych cenach.

629 i 631 Noble Str.
CHICAGO, ILL.

Do sprzedania
Dom i Lot

pod 53 Emma ulica
bardzo tanio.

Przyczyna:

chcę wyjechać z Chicago.
Zgłosić się pod
53 Emma str.
(Jan 1)

Następujący Panowie

upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski,
— Brooklyn'ie N. Y. T. Kornobis.
— Buffalo, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson i Józef Majchrzycki.
— Berlinie, Wis. Marcin Warnke.
— Bay City. Walenty Wróblewski.
— Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski
— Cleveland. M. Konrad i P. G. Freeman.
— Częstochowie. August L. Zalontz.
— Dunkirk. J. S unbarga.
— Detroit. Jan Lemke.
— Erie Pa. Alojzy Nagowski.
— Grand Rapids. Mich. J. W. Napierała, i A. S. Damskey.
— Kansas City. J. B. F. v. Paradowski.
— Kewaunee. Jan Brzeziński.
— Lemont. Michał Nowacki.
— La Salle. Geo. Gostomski.
— Louisville, Ky. Jan Richter.
— Milwaukee. Jakób Woźniak, Jakób Krygier A. S[illegible].
— Mount Carmel. W. Przybyliński.
— Newburgh. Jan Rydlewski.
— New York'u. J. Patrzykowski, S. Krzemiński i Wm. Budzyński.
— Pittsburgh, Pa. Jan Bruchwalski.
— Portsmouth, Mich., M. Stajkowski.
— Św. Jadwigo, Texas. M. Zizik.
— South Bend. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— Wells. Józef Schulcz.
— Winona. Józef Jeżewski, Jan Anglewicz W. Lorbiecki.

Na sprzedaż!

Hotel położony pod
No 122 Washington street
na rogu Carlisle str.
w pobliżu
Castle Garden w Nowym Yorku, chcę sprzedać hotel mój, ponieważ agentura i inne prace w biórze zajmują cały mój czas.
W. Budzyński.
122 Washington, róg Carlisle str
NEW YORK.

Jak powstały polityczne nasze stronnictwa.

(Dokończenie)

Wrzała już więc wtenczas walka o niepodległość; głównie zarządzał wtenczas kongres kontynentalny, złożony z zastępców pojedyńczych stanów, które tak mocnym skojarzyły się węzłem, że przymusiły Anglię do zawarcia pokoju. W celu tym zjechano się do Paryża, a tu zaszła kwestya, czem Amerykanie właściwie są i jakie im nadać miano przy ugodzie. Rząd angielski, a zwłaszcza toryjsowie, bynajmniej nie chcieli zastępców Ameryki: Franklina, Adamsa, Lawrenza i Jay'a uznać za zastępców samodzielnego rządu, lecz ci pod żadnym innym warunkiem do zgody nie chcieli przystąpić. W Europie nic podobnego przed tem nie słyszano a każdy się dziwił z tak wielkiej wytrwałości Amerykanów. Nareszcie Anglia ustąpiła a niezawisłość Stanów Zjednoczonych została uznaną, chodziło jednak jeszcze o ważną tę sprawę, czy toryjsowie amerykańscy, którzy albo zostali wygnani albo też sami uciekli mieli za zniszczenie ich posiadłości, i utratę majątku być wynagrodzonymi. Lord Shelbourn, minister angielski oznajmił agentowi angielskiemu, że bez tego warunku Anglia nie przystanie na ugodę, podczas gdy posłannicy amerykańscy nie chcieli wziąść na siebie tak wielką odpowiedzialność. Rzecz ta nareszcie została załatwiona w ten sposób, że komisarze amerykańscy obiecali uwiadomić o tem kongres, aby ten zniewolił pojedyńcze stany do uznania tego dość sprawiedliwego żądania, by z jednej strony zawrzeć nareszcie tak pożądany pokój i aby z drugiej strony niejako się wywdzięczyć za otrzymaną wolność. Nareszcie w dniu 13 listopada 1782 ugoda została podpisaną przez komisarzy amerykańskich i zastępcę rządu angielskiego Oswalda. Gdy kongres przyjął ułożone warunki, podpisano stanowczy pokój w Paryżu w dniu 3 września 1783. Od tego czasu Amerykanie na zawsze zerwali z stronnictwami angielskiemi.

Podczas długiej, bo siedmioletniej tej walki o niepodległość, domagała się w Anglii strona whigów, aby zezwolono na wszystkie żądania Amerykanów z wyjątkiem samodzielności i cokolwiek kongres kontynentalny byłby wtenczas zażądał, byłby od Anglii otrzymał jako zakład pokoju, lecz Amerykanie w nieszczęsnym nawet czasie, kiedy szala walki przeważyła się na stronę nieprzyjacielską, nie chcieli ani słyszeć o ustępstwach bez niezawisłości swych stanów. Gdy jednak niezawisłość osiągnęli, uczyniono nasamprzód kroki do ustalenia jedności narodowej, a każdy następny krok wiódł do tego samego celu. Po wojnie więc poczęto się naradzać, jakimby sposobem pozostać przy jedności, aby i samodzielność pojedyńczych stanów nie była naruszoną i aby znów z drugiej strony nie torować drogę do ustalenia monarchii. W historyi nie było przedtem podobnego wypadku, z którego by Amerykanie mogli wziąść przykład i dla tego też była to praca mozolna i potrzebowała wielkiej ogledności i mądrości. Było ich 13 osad czyli Stanów spojonych konfederacyą, która się utworzyła przy wybuchu walki, lecz wtenczas nie było czasu do rozważania, jakieby z czasem mogły wyrość nieprzyjemności, gdyby ludność się powiększyła i naród spotężniał.

Przy naradach wystąpili niejedni z obawą, żeby sąsiednie mocarstwa (bo oprócz Anglii mieli także Francuzi i Hiszpanie posiadłości w Ameryce) nie zechcieli oderwać jeden lub drugi z pojedyńczych stanów gdyby do tego była sposobność. Z drugiej zaś strony obywatele pojedyńczych Stanów zrzuciwszy jarzmo Anglii, obstawali przy samodzielności każdego stanu i nie chcieli uznać żadnej nad sobą władzy.

Powoli jednakowoż poczęto myśleć nad tem, czyby nie było rzeczą dobrą, gdyby ustanowiono władzę jaką nad wszystkiemi stanami, któraby czuwała nad sprawami ogólnymi: gdyby stany były zagrożone wojną, dla ułatwienia ogólnego długu i t. p. Zachodziła jednakowoż kwestya, w jaki sposób ustanowić taką władzę.

W dnia 8 marca 1786 r. zwołano kongres kontynentalny, aby naradzić się nad najlepszym sposobem wypłacenia długu narodowego, zaciągniętego podczas walki o niepodległość.

Ze sprawa ta była nader ważną, okazuje się z tego, że w Massachusetts i New Hampshire utworzyły się fakcye, które nie chciały się przyczynić do zapłacenia długu zaciągniętego, nazywając to niepotrzebnym podatkiem. Przyszło nawet do tego, że pod dowództwem niejakiego Daniela Shay opierały się sesyom wyższego trybunału w Worcester.

Gdy w kongresie się przekonano że pod dotychczasowymi stosunkami trudno będzie nakłonić pojedyńcze stany do ujednania się w celu zapłacenia pieniędzy, które były wydane dla całego ogółu, poczęły zdania Adams'a, Hamiltona, Jay'a i innych o skojarzeniu się pod jedną główną narodową władzę przeważać.—Lecz i przeciwnicy tegoż programu starali się o ile można, aby nie przyszedł do skutku, ogłaszając że naczelnicy projektu mają monarchię na celu; dla tego też nie można się dziwić, że niejeden ze starych wojowników, którzy swe życie i miano narażali w walce o wolność, obawiał się, aby wolność tę znów nie utracił i dla tego też przeciwko wnioskowi powyżej wymienionych osobistościs tanął. Pomiędzy innymi przyczynił się Tomasz Paine, którego ogólnie dla starań i miłości wolności szanowano niezmiernie, do usunięcia wątpliwości i podejrzenia w sercach ludu i przekonał wszystkich, że rzeczą jest niezbędną, aby Ameryka była silną i stałą. Uznano więc, że władze pojedyńczych stanów, pomimo że były dość silne, nie wystarczały do obrony w przypadku potrzeby i że władza ustawiona przez całą konfederacyą jest niezbędnie potrzebną. Nim jednak doszło do tego odbyło się jeszcze dużo rokowań i pisania. Stan Virginia nareszcie polecił aby w sprawie tej odbyła się ogólna konferencya kontynentalna. W r. 1786 zjechali się wprawdzie zastępcy 6 stanów w Annapolis N d., lecz tutaj uznano, że koniecznie wszystkie stany, których jak już powiedzieliśmy powyżej było 13 w sprawie tej powinny zdania swe oświadczyć. Wskutek tego odbył się w r 1787 w Philadelphii zjazd ogólny, pod przewodnictwem jen. Washington'a, który w tej chwili nie piastował żadnego urzędu, ani stanowego ani federalnego, bo po ukończeniu walki złożył swój urząd i żył spokojnie na swej posiadłości. Zjazd ten zajął się wszelkiemi sprawami i wypracował najgłówniejsze nasze ustawy i konstytucyę, które jednakowoż wprzód miały być przedłożone reprezentantom każdego stanu osobno. W przypadku gdyby 9 stanów uznało owe wnioski ustaw i konstytucyi za dobre, natenczas cały ogół powinien był je przyjąć i tem samem stałyby się prawnymi.

Dla tego też pojedyńcze stany zwołały osobny zjazd swych reprezentów. Reprezentanci trzech stanów przyjęły ustawy jednogłośnie, inne większością, inne zaś znowu po długich naradach zgodziły się na nie. W Boston Mass., było z 300 członków tylko 160 za ustawami. Mniejszość zaś członków po krótkiej naradzie, oświadczając, że z razu pogląd na pojedyńcze ustawy w innym przedstawiał im się świetle, jak kolegom, przyłączyła się także do towarzyszy i poprzysięgła czynić wszystko, coby było możliwem, dla ich przeprowadzenia. — Gdy zaś 11 stanów (wszystkie z wyjątkiem Rhode Island i North Carolina) oświadczyło się za nową konstytucyą, ustała dawna władza a czynność swą rozpoczęła nowa władza Stanów Zjednoczonych.

Rokowania, które w sprawie tej odbyły się po pojedyńczych stanach; dały natenczas powód do dwóch nowych stronnictw czysto amerykańskich, z których jedno nazwało się stronnictwem federalnem, a drugie antifederalnem, które później w r. 1791 przyjęło nazwę stronnictwa republikańskiego.

W pierwszą środę stycznia 1789 wybrano elektorów prezydencyalnych, w pierwszą środę w marcu tegoż roku ciż wybierali prezydenta i wice-prezydenta. Wszyscy, a było ich 69, jednogłośnie wybrali Jerzego Washington, na prezydenta, podczas gdy Jan Adams na wice-prezydenta odebrał 34 tylko głosy, podczas gdy 35 było oddanych na różnych innych kandydatów. Urząd swój zajął Washington dopiero w dniu 30 kwietnia 1789, a miasto New York wybrano za siedzibę nowego kongresu.

Tak więc powstała pierwsza władza swojego rodzaju w historyi świata, zastępująca 13 stanów, które podały sobie ręce, która z jednej strony była dość ograniczoną, aby módz przywłaszczyć sobie moc samodzielną, z drugiej zaś strony była dość silną, aby oprzeć się żarliwości partyzanskiej lub wewnętrznym sporom. Od czasu zaś ustalenia pierwszej tej władzy wolnego ludu, powstały owe dwa stronnictwa domowe: federalistów i republikanów, które jeszcze do dziś dnia istnieją w kraju, chociażże pod różnymi warunkami czasem zmieniały swe nazwiska, trzymając się jeszcze do dziś dnia głównych zasad, jakie miały przed 100 laty i innych zasad które chociaż że z biegiem czasu wypłynęły na wierzch u jedego lub drugiego stronnictwa, zawsze tylko były wynikiem zasad dawniejszych; jednakowoż trzeba przyznać, że w ostatnich czasach nie chodziło stronnictwom już tak bardzo o zasady, jak o to, aby dla swych zwolenników mogły uzyskać jak najwięcej urzędów. —

Z skarbca narodowego.

Sto lat minęło jak nas zaczęto mordować i oto żyjemy jeszcze, stoim, wołamy o pomstę do Boga i świata jak przed stu laty... I Polska żyje... Nie dobiły ją ani głaskania zdradne, ani katowania straszliwe, ani groźby, ani nawet dzisiejsze szyderstwa.

Polska żyje...

Tak jest — nieprzyjaciołmi się świadczym, co ją jeszcze prześladują, a którym wiek cały nie starczył na jej zabicie.

To jedno powinnoby przekonać ich, że Polska ma w sobie coś, co utrzymuje to uparte życie.

Pozbawiona sił materyalnych, rozdarta i odarta, szkalowana, oplwana, dźwiga się, podnosi skute skłonie i woła do zabójców — oto jestem.

J. I. Kraszewski.

Rozmaitości.

* W Davenport, Ia., umarła niedawno temu Małgorzata McGuire licząca 109 lat. Urodziła się w Irlandyi, lecz dzieckiem jeszcze będąc przybyła z rodzicami do Ameryki, którzy się osiedlili w Nowej Szkocyi. W r. 1810 poszła za Pata McGuire, z którym w r. 1835 przybyła do Iowa, gdzie dotąd zamieszkała. Mąż jej umarł w r. 1870. Czworo jej dzieci umarło przed nią. Od kilkunastu już lat była słabowitą, lecz zawsze miała odrazę udać się do szpitala, aż pewnego dnia ks. Cosgrove (teraźniejszy biskup w Davensport) sam ją wsadził do powozu i dał odwieść do szpitala. Tutaj jej znajomi i rodacy wiele czynili dla niej, najlepiej ją zaś ucieszono, gdy jej darowano paczkę tytoniu, bo aż do śmierci lubiła niezmiernie kurzyć.

* W Chattanooga, Tenn., powiła p. H. Blair przed niezupełnie rokiem 3 dzieci, w tych dniach porodziła znów trojęta. W jednym więc roku obdarzyła męża swego 6 dziećmi, które dotąd wszystkie są zdrowe.

Ostatnie wiadomości.

Lipsk, 22 grudnia.—W procesie o zbrodnię stanu spiskowców, którzy przez wysadzenie pomniku w Niederwalden zamierzali odebrać życie cesarzowi i następcy tronu, wydał trybunał następujący wyrok: Reinsdorf, Rupsz i Kuechler zostali skazani na śmierć, Holzhauer i Buchmann na 10 lat domu poprawy, Soehngen, Rheinbach i Toellner zostali uznani niewinnymi.

Rzym, 22 grudnia.—Kardynał Consilina umarł.

Paryż, 22 grudnia.—W potyczce pod Czu utracili Francuzi 20 ludzi. Liczba rannych wynosiła 93.

Bardzo wazna rozprawa lekarska.

Wydanie cennego lekarskiego rocznika, znanego pod nazwą Hostetter'a Almanak na rok 1885, jest teraz gotowem i można je dostać od aptekarzy i handlarzy towarami ogólnymi po wsiach i miasteczkach we wszystkich częściach Stanów Zjednoczonych i Meksyku i zresztą w każdej ucywilizowanej stronie zachodnej półkuli ziemskiej. Almanak ten był regularnie wydawany na początku każdego roku przez przeszło piątą część stulecia. Z najzdrowszemi praktycznemi radami dla zachowania i przywrócenia zdrowia, łączy bardzo wiele interesującej i zabawiającej materyi do czytania, a kalendarz, obliczenia astronomiczne chronologiczne itd. zostały bardzo starannie opracowane i każdy może się przekonać, że są dokładnemi. Hostettera Almanak na rok 1885 będzie niezawodnie najobszerniejszem dziełem lekarskiem dotąd w jakimkolwiek kraju ogłoszonem. Właściciele pp. Hostetter & Smith, w Pittsburgu, Pa., przyślą za nadesłaniem dwucentowego znaczka pocztowego każdemu przez pocztę jedną kopię któryby jej w swem sąsiedztwie nie mógł dosta
716 Monroe str.

Dziesięcioletni
BAL!

Towarzystwa
Świętego Kazimierza,
w Nowym Yorku

w Sobotę dnia 3go Stycznia, 1885 r.

w Sali N 139–145 Essex Str.
Harmonia Rooms.

Wejście 50 c.

Muzyka p. Rolewskiego.

Do udziału polsko-litewską publikę zaprasza.

Komitet.

Vick's Floral Guide.

Na rok 1885 jest piękną książką obejmującą 150 stronnic, mającą piękny obraz różno-barwnych kwiatów i więcej jak 1000 illustracyi najprzedniejszych kwiatów, roślin i warzyw i przepisy jak je chodować. Książka ta jest dosyć piękną, aby położyć ją na stole w najpiękniejszym pokoju lub dać komu na podarunek na „Święta". Przyślijcie waszę nazwisko, i nazwisko waszej poczty wraz z 10 centami, a przyślę Wam kopię płacąc sam za koszt. przesyłki. Nie wynosi to ani ¼ części jej ceny. Jest drukowaną w języku angielskim i niemieckim, Jeżeli będziecie sprowadzali siemiona odciągnijcie 10 centów.

Siemiona Vick'a są najlepsze w świecie.

FLORAL GUIDE opowie Wam, jak je można dostać i jak je chodować.

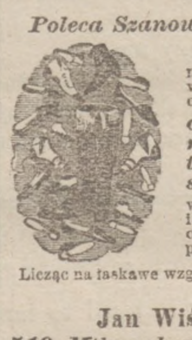
Vick's Flower and Vegetable Garden, 210 stronnic, 6 różnobarwnych rycin, 600 rytowań. $1 25 w przepysznej oprawie.

Vick's Illustrated Monthly Magazine, 32 stronnic materyi do czytania, różnobarwna rycina w każdym numerze i wiele pięknych rytowań. Cena: $1 25 rocznie. Pięć kopii za $5.00. Jeden egzemplarz 10c. 3 egzemplarze na próbę 25c. Wysyłamy „Vick's Magazine" z innemi tu poddanemi czasopismami po następujących cenach: Century, $4.50., Harpers Monthly, $4.00; St. Nicholas, $3.50; Good Cheer, $1 25; lub „Wide Awake" „Good Cheer" i „Vick's Magazine" za $3 00.

James Vick, Rochester, N. Y

JAN WIŚNIEWSKI.

Poleca Szanownym Rodakom



swój najwyborniejszy skład obuwia męskiego i damskiego oraz obuwia dla dzieci; *obstalunki wykonuje w modzie tutejszej i Europejskiej* w jak najkrótszym czasie i po cenach jak najtańszych oraz przyjmuje wszelkie reperacye.

Licząc na łaskawe względy swych Rodaków, jest z szacunkiem,

Jan Wiśniewski,
519 Milwaukee Ave., Chicago

A. S. Damskey

POLECA SWĄ

Grosernią, Skład Prowizyi, Yankee Notions, Mąki i Paszy, Porcelany i. t. d.

Jest zarazem agentem dla północno-niemieckiego Lloydu do Ameryki i agentem dla „Gazety Polskiej w Chicago".

Róg 4ej ul. i Maple Ave.,
Grand Rapids, Mich.
W połączeniu jest salon.

W. BUDZYNSKI,

122 Washington Str.
Róg Carlisle Str., blisko Castle Garden,
NEW YORK.

AGENTURA

Okrętowa, kolejowa i Interes WEKSLOWY

Wyrabia karty okrętowe
na parowce Bremeńskie, Hamburgskie, Rotterdamskie i Amsterdamskie.

Bilety kolejowe na wszystkie punkta Stanów Zjednoczonych i Europy.

P. P. Okoniewski,

695 MILWAUKEE AVENUE,
blizko Noble ul. CHICAGO.

Poleca Szanownej Polskiej Publiczności swoje złote i srebrne zegarki, stołowe zegary, wyroby złotnicze, jako też okulary i lornetki po cenach umiarkowanych.

Reperacye wykonywa z roczną gwarancy

W Księgarni Polskiej
WŁ. DYNIEWICZA
532 Noble Str., Chicago, Ill.
JEST DO NABYCIA

Kalendarz
POZNANSKI
Polsko-Katolicki
na rok zwyczajny
1885.

Ozdobiony licznemi i pięknemi rycinami
CENA 25 centów.

Zawiera:

O różnej rachubie czasu.
Ile lat upływa od niektórych ważniejszych zdarzeń.
O porach roku.
Święta i dni ruchome.
Zaćmienia.
Sposób odgadywania zmiany powietrza podług Herschla.
Obieg, oddalenie i wielkość planet.
Alfabetyczny spis imion świętych.
Alfabetyczny spis imion słowiańskich.
Tablica do regulowania zegarów.
Kalendarz na każdy miesiąc roku.
Jarmarki.
Porządek jarmarków podług miesięcy i dni.
Jan Kochanowski, portret.
Jadwiga, Królowa Polska.
Przestrogi śp. mojego dziadka.
Karczma na Lisiej Górze.
Gorzałka.
Krakowiaki.
Skowronek.
Przygoda kwestarza.
Spowiedź.
Słówko o piorunach, grzmocie i błyskawicy.
Myśli.
Cmentarz.
Dziesięcioro przypomnień dla rolnika
Rada Adwokata.
Jeż i Lis.
Rebus.
Anegdoty.
Zagadki.
Rozmaitości.
Kalendarz ciężarności.
Panujący w Europie.
Taryfa pocztowa w obrębie państwa niemieckiego.
Tabela procentowa w walorze markowym.
Katalog książek W. Dyniewicza w Chicago.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 24 Grudnia 1884 r.

Mąka, zimowa	2.25@4.25
"Minnesota wiosenna	3 65@4.00
" " patent.	4 00@5.00
" żytnia	3.00@3.10
Pszenica No 2 buszel	71@79
" No 3 "	60@61
Kukurudza "	32@38
Owies	25@29
Żyto	52
Jęczmień	40@54
Wieprzowina, beczka.	10.80@11.45
Swalec, 100 funtów	6.62@6.87
Szynki funt	9
Masło zwykłe	5@12
dobre	19@23
śmietankowe	25@27
Ser	2@13
Jaja, tuzin	17@24
Jabłka beczka	2.25@2 75
Kawa, funt Java	17@26
" " Rio	11@13
Cukier	6@7
"żółty	5
Molasses, galon	40@55
Syrop "	15@33
Ryż, funt	6@7
Siano, tuna tymotka No.	11 50
" " " No 2	8.00@925
mięszane	7.25
preryowe	8 25@9.50
Kartofle, buszel	33@39
Gęsi żywe tuzin	5 00@7 00
Indyki funt	9@10
Kury " "	4@6
Kaczki,	8@11
Żywe świnie	3.90@4 25
Owce	2 00@5.00
Krowy	27.00@ 7.50
Cielęcina, funt.	5@7
Spiryt	1.13
Wełna	11@31
Fasola (groch biały), buszel	1.10@1.25
Groch polny	1.15@1.25
Cybula	1.40@1.75

BAWEŁNA.

W New Orleans, La.	
Middling	10¼
Low Middling	10
Good Ordinary	9¾
W Galveston, Texas,	
Middling	10½
Low Middling	10¼
dobra zwyczajna	9⅞
W Memphis, Tenn.	
Middling	10⅜
WSt. Louis	
Middling	10¼

Szkoła wieczorna pod No. 490 Milwaukee Ave., w pobliżu Chicago Ave. Bookkeeper'stwo i język angielski. Szczegółowe korzyści dla nieznających język angielski. Cena: $7.00 za 14 tygodni.

M. R. Johnson P. Nissen.
Pryncypałowie,
(50 — 51)

Listy polskie na poczcie.

1013	Bloniasy A.	1139	Pankonin .I
1014	Blozi M.	1140	Pasek M.
1025	Burianowa M.	1141	Peadzialek Jan
1029	Czaba T.	1144	Piasecki S.
1037	Duvencek F.	1147	Pisternicki F.
1057	Gcke Józef	1149	Polatscheck M.
1058	Golinski M.	1151	Portuza F.
1060	Hajicek Jan	1153	Rarik S.
1067	Hrudka Mrs E. F.	1158	Rehar K.
1073	Jaworski M.	1161	Rischata H.
1076	Katzkiwicz Jan	1162	Rodinski S.
1082	Kleaka W.	1168	Rudnicki S
1083	Kincz nski F.	1172	Scibiowski S.
1084	Kolodzyski J.	1202	Schulist Anton
1086	Kossek K.	1210	Serwiecki Jan
1088	Kri a W	1215	Sidarka M.
1098	Kwiatkowski J.	1216	Siedlenski M.
1099	Labuda C.	1219	Sciemnick M.
1106	Lewandowski M.	1221	Skoda Fr.
1108	Lewanski S.	1222	Skala T
1108	Lis Walenty	1235	Soonoda M.
1109	Lisz Jan	1238	Tindowski F.
1115	Majer Jan	1240	Tlapa W.
1116	Mankowski J.	1243	Uryciski A.
1117	Marcin A.	1271	W sz Stanisław
1123	Milkowski Jan	1272	Woltzickowski F.
1125	Mostek Michał	1273	Wojeckrocki A.
1136	Pacholski A.	1274	Wulk M.

NA BALTIMORE!



Kto ma swoich krewnych lub przyjaciół w Europie a chce ich do Ameryki sprowadzić, niech się uda do mnie [illegible]

Północno Niemieckiego Lloydu.

Parowce tej kompanii:
Brunswick, Nuernberg, Ohio, Leipzig, Baltimore, Berlin, [illegible]

Z BALTIMORE DO BREMEN [illegible]

Z BREMEN DO BALTIMORE [illegible]

z Poznania, z Torunia, z Inowrocławia, z Krakowa, z Brodów, ze Lwowa [illegible]

Bilety na pociągi TAM I NAPOWRÓT mają znaczną cenę, co obniża [illegible]

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET, Baltimore, Md.
H. CLAUSSENIUS & CO.,
2 SOUTH CLARK STREET, Chicago, Ills.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskiemi parowców Północno-niemieckiego Lloydu.

Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str., Chicago.
JAN ANGLEWICZ, Winona, Minn.
JAN CAJEWSKI, Green Bay, Wis.
MARTIN WARNKI, Berlin, Wis.
GEORGE GOSTOMSKI, La Salle, Ill.
ST. BUDZYNSKI, New York City.

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
und
NEW-YORK!

Regularna pocztowo-parowa żegluga.

[illegible]

Eider, Elbe, Neckar, Rhein, Main, Salier, [illegible]

Z Bremen [illegible] Z New York [illegible]

1. Kajuta [illegible]
2. " [illegible]
Pokład [illegible]

DO BREMEN I NAPOWRÓT [illegible]

1. Kajuta [illegible]
2. " [illegible]
Pokład [illegible]

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y.
Rata przejazdu [illegible] *H. Claussenius & Co., Gen. Ag. 2 S. Clark Str.*

W. Dyniewicz, Agent, 532 Noble Str. Chicago.

[illegible]

A. Wiśniewski i S. Krzemiński.

AGENTURA

Kart Okrętowych.

Przesyła pieniądze do Europy.

[illegible]

9 Suffolk Street, New York.

Godziny otwarte od 8 do 10tej rano i wieczorem.

[illegible]

George A. Samonski,
County Constable
i Notaryusz Publiczny
róg Randolph i Canal ulicy,
CHICAGO.

St. Bobowski
Kusnierz

wyrabia *kożuchy i czapki* różnych gatunków [illegible]

488 Noble str. blisko Milwaukee ave.
CHICAGO, ILL.

Kto nasze poprzedni [illegible] dzy nie [illegible] ki w markach pocztowych (postage stamps). W. Dyniewicz.

RODAKOM

żądającym książki

„Zbiór Pieśni Nabożnych"

oznajmiam, że już wszystkie w Europie są wyczerpane, a u mnej w księgarni nie masz już wszystkich, co zawierają 630 pieśni po dolarze a i tych już mało, że nie bardzo wiele.

Dla tego natychmiast rozpocząłem druk tej książki w

10,000 egzemplarzach

zawierającą 1,000 pieśni.

Będzie w mocnej oprawie i kosztować będzie w sprzedaży nie za jak poprzednio $2 25. Nakład tej książki potrzebuje wielkiego kapitału, dla tego kto przyśle przed wydrukowaniem tej książki $1.50, odbierze ją po wydrukowaniu.

W. Dyniewicz.

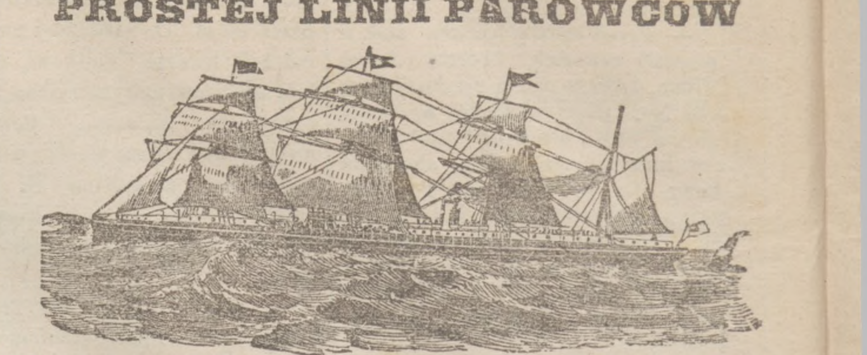
Na drukującą się książkę „Zbiór Pieśni Nabożnych", (1100 pieśni) przysłali przedpłatę:

39 Fr. Nowiński, Grafton	1.50
40 W. Malinowski, Shenandoah	1.50

Najtańsze Karty Okrętowe

Niemiecko-Cesarskich Pocztowych i Pasażerskich

PROSTEJ LINII PAROWCÓW



z różnych portów wyrabia

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,

Redaktor „GAZETY POLSKIEJ"

532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

[illegible]

Zanim rodacy udadzą się do innego biura, zasiegnijcie wiadomości u mnie.

Władysław Dyniewicz,

532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.
CHICAGO ILL.

Ludwik Boehme,
Skład broni palnej

jako to:
Strzelby i Dubeltówek, Rewolwerów,
Prochu, Kul, Kapiszonów

[illegible]

776 Milwaukee Avenue,
CHICAGO, ILLS.

Patrzcie Czytajcie!

Tani magazyn Pieców, Naczyń kuchennych i Szkła,

427 MILWAUKEE AVENUE

Najtańszy wybór

Pieców kuchennych

No. 7 po $8.00 i 13.00.

Kotły do prania No. 7 po 90c.
" " " " 8 " $1.00.
Monarch (dinner pails) po 10c.
Rury do pieca po 12c.

SPRZEDAJĘ I KUPUJĘ TYLKO ZA GOTÓWKĘ

[illegible]

Chas. Sokup

427 Milwaukee Ave., Chicago.

KARTY OKRĘTOWE

z wszystkich części Europy.

Osoby, jadące do Polski, lub chcące posłać po swych przyjaciół, powinne udać się do

J. J. HAWELKI,

głównego pasażerskiego ajenta Lake Shore & Michigan Southern Kolei, na linii, w biurze 1, przy VanBuren ulicy blizko La Salle ul.; gdzie otrzymać mogą karty kupicie gdzie indziej.

TANIO! TANIO!
R. Stobiecki & Steele,
487 MILWAUKEE AVE.

naprzeciw poczty.

[illegible]

Obstalunki zamiejscowe odstawiamy po cenie oznaczonej, bez żadnego uszkodzenia.

487 Milwaukee Avenue,
Chicago, Ills.

R. STOBIECKI & STEELE

POLECAM
SZANOWNYM RODAKOM
HOTEL POLSKI

zaopatrzony w dobre trunki, zawsze do przyjęcia gości gotowy, [illegible]

pod No. 193 Druga Ulica,
NEW YORK.

Jan Patrzykowski,
Właściciel.

BAUER'A

Skład Fortepianów i Organów.
Pracownia lubianych pianów Bauer'a.

Fortepiany:



BEHNING'A,
MILLER'A,
M'CAMMON'A
KNABE'GO
i innych.

[illegible]

„The Bauer Cabinet Grands", najdoskonalszy wyrób w dziale robienia pianów.

PROFESORZY ARTYSCI UZNALI JE JAKO DZIWO WYKONANIA

JULIUS BAUER & CO.,
156 & 158 WABASH AV., BLISKO MONROE UL., CHICAGO, ILL

Dr. LUCAS

PRYWATNA LECZNICA,

132 South Clark str., Chicago, Ills.

[illegible]

PRYWATNE, NERWOWE i CHRONICZNE CHOROBY,

[illegible]

MŁODZIEŃCY

[illegible]

„Zwłoka jest złodziejem czasu."

Mężczyzni średniego wieku,

[illegible]

Przyjdźcie i bądźcie uzdrowieni. Porada darmo.

Biuro albo Adres:

Dr. W. R. LUCAS,
132 S. Clark Street, Chicago.

B. STOBIECKA

PRAKTYCZNA LEKARKA NA OCZY

675 Milwaukee Avenue,

leczy także *Wszelkie inne choroby*

[illegible]

CHAS. ROZMINSKI & CO.,
[illegible]

C. B. RICHARD & CO.,

Generalni Agenci Pasażerscy
61 Broadway, New York, [illegible]

[illegible]

Sharp & Smith.

[illegible]

73 Randolph st., Chicago, Ill.

THE BEST EQUIPPED RAILROAD IN THE WORLD.

C. N. W.

Chicago & North-western
kolej żelazna
Stara Założona Krótka Linia
Stan. Zjed. szybka pocztowa droga.
Zwróćcie się wasz [illegible]

CHICAGO

[illegible]

Północny, Północno-Zachodni i Zachodni.

[illegible]

Szybkość, komfort i bezpieczność.

[illegible]

J. D. Layng, Gen'l Sup. Marvin Hughitt, 2 vice-prezes i generalny dyrektor.
W. H. Stennett, Gen. Passenger Agent Chicago.

Mąka.



Każda familia chciałaby rada mieć dobrą mąkę.

Zamówcie sobie „Alex. H. Smith's najlepszą mąkę".

(SMIT'S BEST ST LOUIS)

Jest to najlepsza mąka na chleb, i a jednej jej beczki [illegible] przysłać do Chicago [illegible]

Pamiętajcie, abyście żądali tylko „Alex. H. Smith's Best."

ELISHA A. ROBINSON,

jedyny agent dla grosserników, róg S. Water i Franklin ulicy
(1—[illegible])